

W NUMERZE M. IN.: ▲ Żona z kraju ojców (str. 3) ▲ W rocznicę doniosłego układu (str. 5) ▲ Test na prawdomówność ▲ Pęknięte serce (str. 6) ▲ Spostrzeżenia z „Posesji” (str. 7) ▲ A miała twarz anioła... (str. 8) ▲ Alarm dla środowiska: PRZEPEŁNIONE LAGUNY! (str. 9) Wykołódować wuja ▲ Gwałt w kaplicy (str. 13).

TYGODNIK POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ



# ZYCIĘ

## PRZEMYSKIE

Nr 17 (956)

ROK XX

23 KWIETNIA 1986 R.

CENA 15 ZŁ

PL ISSN 0208-6960

## Wiocha

Stoi sobie babcia w sklepie mięsnym, w kolejce i kartkę w jednej ręce trzyma, a w drugiej chusteczkę, w której zawiązane są pieniądze.

Obsługiwanie klientów przebiega dość sprawnie, część kupujących mimo to nudzi się jakby, toteż należy poszukać jakiejś rozrywki — zwłaszcza że obiekt nadający się do tego celu jest pod ręką.

— Patrzcie ją — recho-cze pulchny jegomość — mało jej na wsi mięsa, to miasto przyjechała objadać...

— Wiechcie jej z butów wylażą — sekunduje mu ulizany wymoczek, właściciel M-4, do niedawna mieszkawiec podmiejskiej wsi.

— Chłop śpi, a jemu rośnie — jaskrawo wypacykowana paniusia nie ukrywa irytacji — skąd taka ma kartkę, przecież to jest wożenie drzewa do lasu!

— Ja kartki nie mam — nie wytrzyma babcia — to dla wnuków...

— Ach tak, to wnukom chleb a mleko śmierdzi?

Trójka rozbawionych kolejkowiczów nadal zęca się nad babcią, nieśmiało głosy w jej obronie pozostają bez odzewu. Niesmak.

Najlepiej byłoby machnąć na to ręką — tyle spotyka się codziennie przejawów chamstwa, że takie też ujdzie w tłumie. Poza tym do „dowcipnych” szkoda mówić na temat szacunku dla człowieka, wzajemnej życzliwości i paru jeszcze innych rzeczy. Im się wydaje, że są błyskotliwi, wzbudzają podziw i uznanie! Imponują — obstrukcją myśli i biegunką słów.

Opisane zdarzenie jest, niestety, prawdziwe.

**Ch**OCIAŻ NIE MAM KWALIFIKACJI, potwierdzonych stosownym dokumentem, który ma u nas większe znaczenie niż długoletnia nawet praktyka, zostałem jurorem eliminacji wojewódzkich tegorocznego konkursu „Miss Polonia”, znajdując się tym samym u boku koneserów damskiej urody. Jury przewodniczył dyrektor rzeszowskiej „Estrady”, organizatora tych imprez w czterech ościennych województwach — Dariusz Dubiel, a w skład wchodził dziennikarz, pani choreograf, dyrektor firmy polonijno-zagranicznej „Itares”, która furduje nagrody, szef muzyczny „Estrady”, dyrektor WDK i inni podejrzani o sprzyjanie pięknemu.

Weźmiecie podobne eliminacje odbyły się już w Tarnobrzegu i — jak opowiadał red. Julian Woźniak, juror i konferansjer w jednej osobie — zgłosiły się tam cztery kandydatki, przy czym wiele pięknych ponoć dziewcząt (a Julek zna się na tym!) wystawało przed bramą, nerwowo przestępując z nogi na nogę i bijąc się z myślami: „wejść, czy nie wejść, zastartować, czy odpuścić?” Niestety, odpuścili...

W Krośnie imprezę trzeba było odwołać, gdyż nie zgłosiła się ani jedna dziewczyna.

A jak będzie w Przemysku? — zastanawiali się organizatorzy, twierdząc nie bez racji, że miasto to i region znane są nie tylko ze starych budowli, ale również z urodziwych dziewcząt. Wiele z nich telefonowało wcześniej, pytając o szczegóły.

Zgodnie z regulaminem, eliminacje wojewódzkie są dwuczęściowe, w przeciwieństwie np. do kostiumów kąpielowych, które powinny być jednoczęściowe, z wycięciem poniżej piersi! ale jurorzy nie byli w pierwszej fazie konkursu zbyt rygorystyczni pod tym względem. Część pierwsza — to

### ELIMINACJE ZAMKNIĘTE

Odbywają się one bez publiczności, a kandydatki mogły się o nich dowiedzieć z informacji opublikowanej w „Nowinach”, z afiszy oraz ogłoszeń, wywieszonych ponoć w zakładach pracy.

Przed budynkiem WDK w Przemysku, przed godziną 17, zaczęły pojawiać się pierwsze lokalne piękności, niektóre w towarzystwie koleżanek, inne gorąco namawiane do wzięcia udziału przez kolegów. Pan sprzedający bilety na imprezę estradową, mającą się odbyć w dwa dni potem (już z udziałem publiczności i wyborem miss województwa), bezinteresownie, niemal w czynie społecznym, zachęcał młodzież żeńską do przestąpienia progów WDK, ale one były tak niezdecydowane, jakby miały wstąpić do klasztoru, z którego wyjście jest dużo trudniejsze.

## Byłem jurorem eliminacji konkursu „Miss Polonia”

W rezultacie, tuż przed rozpoczęciem eliminacji, w sali klubu „Piwnice” oczekiwały tylko trzy kandydatki: dwie Lucyny — jedna z Przemysła (23 lata, ciemne spodnie i popielata bluzka, fryzura w modne teraz pasemka), druga z Gaci Przeworskiej (23 lata, niebieska sukienka, blondynka) oraz Renata z Więckowic koło Jarosławia (lat 20, sukienka wiśniowa, brunetka). Wymiarów podać nie mogę, bowiem panna (jest to także wymóg regulaminu, że mężatki startować nie mogą, choć znam takie, które miałyby duże szanse) nie były mierzone i kształty ich oceniano „na oko”.

Na początek odbyły się rozmowy indywidualne. Julian Woźniak, chcąc stworzyć serdeczną i towarzyską atmosferę, zapewnił dziewczęta, że jest to tylko zabawa i tak tę imprezę należy traktować. Uwierzyły mu na słowo i zaczęły od przedstawiania się oraz podania swych zainteresowań. Jedną ponad wszystko lubi rock and rolla, inną każdą muzykę, w zależności od nastroju w jakim się znajduje, wszystkie

pragną podróżować, szczególnie za granicę, ładnie się ubierać, jedna z nich śpiewała w chórze szkolnym, druga — jak szczerze wyznała — nie przepada za wykonywaną obecnie pracą.

Teraz pozostali członkowie jury zadawali pytania.

— Proszę wymienić kilka utworów Juliusza Słowackiego — zaproponował Dariusz Dubiel i okazało się, że mimo zabiegów konferansjera trema jednak dała znać o sobie, gdyż w sali zapanała nieprzyjemna cisza, którą trzeba było szybko przerwać pytaniem dodatkowym.

— A kto to był Juliusz Słowacki?

— Poeta polski — padła prawidłowa odpowiedź.

— W którym wieku żył? — zęcał się dyrektor „Estrady”.

Po dłuższym wahaniu, jedna z kandydatek odparła, że chyba w osiemnastym, a ponieważ serce mam miękkie, zacząłem jej

podpowiadać: „ciepło, ciepło...” Ale gorąco nie było.

„Dajmy spokój Słowackiemu” — powiedział ktoś zniechęcony, a ponieważ dla ułatwienia podano, że ma na imię Andrzej) oraz bezbłędnie wymieniony najważniejsze w województwie imprezy kulturalne, z Ogólnopolskim Festiwałem Kapel i Orkiestr Podwórkowych i Przemyską Wiosną Teatralną na czele.

Wiedziały również, kto to jest Tadeusz Łomnicki, z pewnym trudem przypomnieli sobie nazwisko wojewody przemyskiego (przy czym dla ułatwienia podano, że ma na imię Andrzej) oraz bezbłędnie wymieniony najważniejsze w województwie imprezy kulturalne, z Ogólnopolskim Festiwałem Kapel i Orkiestr Podwórkowych i Przemyską Wiosną Teatralną na czele.

Po „egzaminie ustnym”, którego wyniki należało ocenić biorąc pod uwagę duże i uzasadnione zdenerwowanie kandydatek, po raz pierwszy startujących w tego typu konkursie, przystąpiono do tzw. części „ruchowej”. Panie szybko i sprawnie przebrały się w kostiumy kąpielowe, szef muzyczny „Estrady” zasiadł przy fortepianie i przy dźwiękach m. in. nadal popularnego utworu „Daj mi tę noc” kandydatki spacerowały wokół parkietu, który w sali klubowej WDK ma akurat kształt kolisty i kojarzy się z cyrkową...

Nie jest to zwykła prosta zachować swobodę ruchów, stąpać lekko i płynnie, unosić się niemal nad ziemią, jakby życzyli sobie tego obserwatorzy, gdy jest się ocenianym i czuje na sobie wzrok komisji, szczególnie pani choreograf, która z racji zawodu była najbardziej krytyczna i kilka razy przerywała muzykę, aby podpowiedzieć spacerującym, jak powinny poruszać się na estradzie.

Następnie odbyła się narada jurorów, którzy postanowili dopuścić do eliminacji wojewódzkich dwie kandydatki. Weźmiecie zasugerowano im, jak powinny zastosować makijaż, jakie uczesanie, ubiór, kolor kostiumu kąpielowego itp. A nade wszystko pani choreograf przećwiczyła z



Śród dwóch zakwalifikowanych do imprezy finałowej, zgłosiła się tylko Renata Łysik (z lewej).

Fot. R. PAWŁOWSKI

(Ciąg dalszy na str. 3)



# Żona

z

# kraju

# ojców



Najpierw trochę historii: w 1922 roku państwo Kaczmarkowie, w poszukiwaniu — jak się wówczas mówiło — chleba wyemigrowali do Francji. W 1957 roku ich syn odwiedził kraj ojców i będąc w Krotoszynie zakochał się bez pamięci w dziewczynie o imieniu Krystyna. Pobrali się i wyjechali do Francji. 5 kwietnia br. ich z kolei syn Andre Sławomir Kaczmarek przyjechał do Jarosławia, by w tamtejszym Urzędzie Stanu Cywilnego zawrzeć związek małżeński z Ewą Błonarowicz z Duńkowic. Tak więc szukanie żon w kraju ojców stało się w rodzinie Kaczmarków tradycją. Piękną, bo umacniającą więzi francuskiej Polonii z Polską.

Młodzi poznali się w 1984 roku, kiedy Ewa Błonarowicz przebywała we Francji z Jarosławskim Zespołem Pieśni i

Tańca, w którym występuje. Oboje są nauczycielami.

Obecna na uroczystości pani Krystyna Kaczmarek nie posiadała się z radości, że ma synową z Polski. Kocha ona swą ojczyznę i daje temu wyraz konkretnymi poczynaniami. Była współorganizatorką i jest prezesem Stowarzyszenia Polonijnego „Kultura Tradycja” w miejscowości, gdzie mieszka. Działa w nim cała jej rodzina, zrzesza ono 400 członków. Krzewi kulturę i podtrzymuje tradycje narodowe w polskim środowisku w Courcelles i okolicy. Przy stowarzyszeniu działa młodzieżowy zespół liczący 80 osób. Trzy lata temu odniósł on sukces na festiwalu zespołów polonijnych w Rzeszowie, zdobywając klucze do tego miasta. I jeszcze jedno: cała rodzina Ka-

czmarek mówi pięknie po polsku.

W uroczystości ślubnej uczestniczyli, oprócz rodziny i najbliższych, koledzy i koleżanki panny młodej z Jarosławskiego Zespołu Pieśni i Tańca ubrani w ludowe stroje, natomiast para młodych stanęła na ślubnym kobiercu w strojach z czasów Księstwa Warszawskiego.

Dołączając się do słów pana Emila Strawy, kierownika USC w Jarosławiu, życzymy młodej parze dużo słonecznych dni w życiu i wszelkiej pomyślności.

Tekst i zdjęcie:

T. ZIEMBOLEWSKA

## „Przemyśl w latach 1939 — 44”

W siedzibie Towarzystwa Przyjaciół Przemyśla i Regionu przy ul. Franciszkańskiej czynna jest wystawa „Przemyśl w latach 1939—1944”. Z inicjatywy Koła Obrońców Przemyśla zorganizował ją ze swoich ekspozycji Jan Rożański.

Ekspozycja dzieli się tematycznie na cztery części: pierw-

sza dotyczy września 1939 roku (m. in. zdjęcia palącego się miasta); druga to początki okupacji (zdjęcia z pobytu w Przemyślu generalnego gubernatora Franka, niszczenie pomnika Orła na Zasanju); trzecia nawiązuje do walki z okupantem (fotokopie dokumentów organizacji podziemnych, tajnego nauczania itp.); czwarta przedstawia terror

w stosunku do Polaków i Żydów (fotokopie czterech list zakładników, ogłoszenie o utworzeniu getta, jego mapa, zdjęcia Polaków powieszonych na terenie getta).

W sumie wystawa ciekawa, warta obejrzenia i na czasie, mamy bowiem kwiecień — Miesiąc Pamięci Narodowej. (z)

Wkrótce w „ZYCIU”

- Niedzielny malarz
- „Hetman” Laszki
- Korespondencja własna z Kijowa
- Zdrada
- Spekulacja niczym hydra
- Przystojny Rysio

## Byłem jurorem eliminacji konkursu „Miss Polonia”

(Ciąg dalszy ze str. 1)

nimi raz jeszcze sposób chodzenia po scenie, zaś pozostali członkowie jury doradzali głównie uśmiech i to wszystko, co zmienia na korzyść, uwypukla wrodzone walory.

W dwa dni potem odbyły się

**WYBORY MISS WOJEWÓDZTWA**

Ludzie ciągnęli do sali WDK z nadzieją, że będą świadkami

nie lada emocji konkursowych, z udziałem licznego grona pełnych wdzięku przemysłanek, jarosławianek, mieszkanek Przeworska, Lubaczowa i innych miejscowości. Spotkał ich zawód, bowiem w trakcie programu, w wykonaniu artystów rzeszowskiej „Estrady”, na scenie pojawiła się tylko... jedna dziewczyna. Druga z zakwalifikowanych nie zgłosiła się, rezygnując w ostatniej chwili.

Redaktor Woźniak ubolewał do mikrofonu, że w takim mieście, w takim regionie, gdzie człowiek nie może spokojnie przejść ulicami, nie mówiąc już o plaży nad Sanem w lecie, gdyż co chwilę odwraca głowę za urokliwymi przedstawicielkami pić autentycznie pięknej — zabrakło odważnych do wzięcia udziału w konkursie. Zachęcał więc do rywalizacji dziewczęta znajdujące się wśród publiczności (tym bar-

**Cebula przypomina życie**

CHŁOPAKI TRZEBA POMYŚLEĆ O MATURACH

**Mammograf ma już konto**

Przy Zarządzie Wojewódzkim Ligii Kobiet Polskich w Przemyślu powstał SPOŁECZNY KOMITET ds. ZAKUPU MAMMOGRAFU — urządzenia służącego do wykrywania nowotworów sutka. Z apelem o zakup tego nowoczesnego aparatu medycznego wystąpił przed Dniem Kobieć ZW LKP. Apel spotkał się z szerokim odzewem społeczeństwa. Odpowiadając na liczne pytania czytelników — informujemy, że wpłat należy dokonywać na konto: PKO Przemyśl, 65517-19347-132.

(j)

**Kontraktacja do końca kwietnia**

W br. podwyższono cenę skupu buraków cukrowych do 500 zł za kwintal (łącznie z premią za terminową dostawę). Ta minimalna podwyżka nie spowodowała oczywiście zauważalnego wzrostu kontraktacji. Do końca pierwszego kwartału br. zakontraktowano w naszym województwie 7 447 ha na planowanych 10 240 ha (kontraktacja trwa do końca kwietnia).

Cukrownia „Przeworsk” stale zachęca rolników do uprawy buraków, które dostarczają m. in. sporej ilości paszy (liście i wysłodki), zaś zboża zasiane na buraczkach plonują wyżej od 8 do 16 proc.

Oszczędza się pracy przy burakach, gdy stosuje się herbicydy i siew punktowy. W br. w Przemyskiem ok. 70 proc. arealu obsianego będzie nasionami jednokielkowymi. Ale czy dla wszystkich starczy herbicydów, skoro brakuje nawet nawozów?

Owsem, zimowe szkolenia rolnicze, które cukrownia prowadzi wspólnie z WZPRO i WOPR, są potrzebne, ale przede wszystkim potrzeba środków chemicznych i maszyn. Samo apelowanie do rolników nie może bowiem przynieść spodziewanych efektów.

Oplacalność buraków nie zależy wyłącznie od ich ceny, ale także od wysokich plonów. Cukrownię interesuje przede wszystkim jak największa zawartość cukru w burakach. Dlatego walczy ona z takimi zjawiskami, jak np. nadmierne nawożenie azotowymi (daje one dużo liści), czy też stosowanie w burakach różnych wsiewek, najczęściej maku. Dużym błędem popełnianym przez plantatorów jest pozostawianie przez kilka dni ogłowień buraków w ziemi. Warto zatem wiedzieć, że już po trzech dniach tracą one 0,4 — 1,5 proc. cukru, a po dziewięciu ubytki sięgają 3 procent!

(sl)

dzień że wiele z nich miałyby dobrej strony, a konkretniej mówiąc ze wszystkich stron, najzadowolonej się musiał — podobnie, jak widzowie — zaprezentowaniem tej jednej, jedynej.

— W tej sytuacji — gorzko żartował konferansjer — tytuł wicemiss województwa przemyskiego przyznamy chyba... Tomaszowi Bąkowi!

Tomek jest muzykiem z długim stażem (instrumenty klawiszowe) w zespole rzeszowskiej „Estrady” i wyróżnienie to przyjął z właściwym sobie poczuciem humoru, a zapytany, co najbardziej lubi, odparł nieszczęrze, że swojego dyrektora oraz — szczerze — że piwo.

Pretendentka do tytułu „Miss województwa przemyskiego na rok 1986” zaprezentowała się z

dobrych stron, a konkretniej mówiąc ze wszystkich stron, najpierw w sukience, a potem w ciemnym kostiumie kąpielowym. Wysoka brunetka zyskała sympatię przemyskiej publiczności, co wyrażono oklaskami, akceptującymi jej wybór.

Następnie miałem przyjemność — w imieniu jury — udekorować miss wstęgą i jako pierwszy złożyć jej gratulacje oraz dać buzi i wręczyć upominek. Tak więc na eliminacjach regionalnych w Rzeszowie, nasze województwo reprezentować będzie 20-letnia Renata Łysik, absolwentka Liceum Ekonomicznego, pracująca w dziale księgowości ZPC „San” w Jarosławiu.

JAN MISZCZAK



# Polsko-radzieckie stosunki gospodarcze w świetle liczb i faktów

Początki współpracy gospodarczej Polski Ludowej ze Związkiem Radzieckim mają już ponad czterdziestoletnią tradycję i sięgają końcowego okresu drugiej wojny światowej. Na mocy pierwszych porozumień handlowych Związek Radziecki dostarczył wiele niezbędnych towarów dla zaopatrzenia ludności, jak i uruchomienia przemysłu oraz transportu. Udzieleno Polsce, w kwietniu 1945 roku, bezprocentowa pożyczka w wysokości 50 mln rubli i 6,5 mln dolarów, umożliwiła nawiązanie pierwszych po wojnie kontaktów handlowych z państwami zachodnimi. Sprzyjało to szybkiemu procesowi normalizacji życia gospodarczego i dokonywaniu szerokich przeobrażeń rewolucyj-

nych. Ogółem polsko-radzieckie obroty handlowe już w 1946 roku osiągnęły wartość 165 mln dolarów.

Nowy rozdział współpracy rozpoczyna podpisany 21 kwietnia 1945 roku, układ o przyjaźni i współpracy powojennej.

W miarę rozwoju gospodarczego i postępu industrializacji kraju, formy i metody współpracy przechodziły ewolucję od form jednostronnej pomocy i nie zrównoważonego bilansu handlowego do partnerskiej współpracy gospodarczej, co ilustrują następujące dane (ceny bieżące w mln rubli):

	1946	1950	1955	1960	1965	1970	1975	1980	1983	1984
Eksport do ZSRR	98	139	253	351	703	1128	2425	3639	4868	5064
Import do Polski	96	173	282	419	656	1225	2375	4325	5250	5932
Obroty towarowe ogółem	194	312	535	770	1359	2351	4800	7964	10 116	10 996

Z przytoczonych danych jednoznacznie wynika, że saldo wymiany towarowej w charakterystycznym okresie jest korzystne dla Polski. Na taki stan rzeczy składa się wiele przyczyn, z których główną odgrywa pomoc, jakiej nam zawsze udzielał Związek Radziecki w momentach kryzysowych.

W strukturze naszego eksportu do ZSRR dominuje udział wyrobów przemysłowych. Aktualnie stanowi on 81 proc. ogółu dostaw (dla porównania wskaźnik ten wynosił w 1975 r. 72,2 proc.). Związek Radziecki jest obecnie odbiorcą 45 proc. całego naszego eksportu maszyn i urządzeń oraz 50 proc. towarów konsumpcyjnych. Ceny oferowane przez Związek Radziecki są bardzo korzystne, ponadto wyraźnie należy stwierdzić, że wiele eksportowanych do Związku Radzieckiego wyrobów przemysłu elektromaszynowego — ze względów koniunkturalnych, barier produkcyjnych, jakościowych, braku odpowiedniego serwisu — nie znalazłoby zbytu na innych rynkach, a jeśli nawet, to w mniejszych ilościach i przy niższej opłacalności.

Import ze Związku Radzieckiego w około 35 proc. zaspokaja nasze potrzeby na maszyny i urządzenia oraz w 20 proc. — na towary rynkowe pochodzenia przemysłowego. Duże znaczenie, ze względu na trudności płatnicze Polski i duże zapotrzebowanie społeczne, ma import wyrobów przemysłu elektromaszynowego (24,4 proc.).

Podstawową pozycję w imporcie stanowią paliwa, surowce i materiały. Przypada na nie około 75 proc. całości dostaw z ZSRR. Jest to „być albo nie być” dla naszej gospodarki. Dostawy z ZSRR pokrywają nasze zapotrzebowanie na gaz ziemny i surowce żelaza w 100 proc., ropę naftową — w 89 proc., rudę żelaza — w 81 proc., bawełnę — w 75 proc., azbest — w 98 proc., aluminium — w 78 proc., rudę

manganu — w 90 proc., nawozów potasowych — w 85 proc., celulozy — w 84 proc. Sprrowadzenie takiej ilości wymienionych towarów z innych krajów byłoby zapewne niemożliwe, w każdym razie nie po takich cenach, lecz o wiele wyższych.

W bieżącym pięcioletniu zakupiliśmy w ZSRR paliwa, surowce i materiały o wartości 19,7 mld rubli, zaś wyeksportowaliśmy w tej grupie towary o wartości 3 mld rubli. Wymowa przedstawionych liczb jest jednoznaczna. Świadczy ona dobitnie o tym, że dalszy rozwój gospodarczy Polski uzależniony jest od importu surowców i materiałów ze Związku Radzieckiego.

Łącznie ZSRR dostarczył nam po wojnie około 177,5 mln ton ropy naftowej (88,6 proc.), 45 mld m sześć. gazu ziemnego (100 proc.), prawie 3,1 mln ton bawełny (66 proc.), ponad 23,1 mln ton zboża (24,1 proc.). Oznacza to np., że z radzieckiej rudy wytopiono w naszych hutach około 230 mln ton stali, z czego wyprodukowaliśmy 3/4 wszystkich wyrobów żelaznych, poczynając od igieł i łyżek, a na mostach kończąc.

Bardzo obiecująco rysują się możliwości współpracy w wielu dziedzinach, np. w przemyśle motoryzacyjnym ma zostać wspólnie uruchomiona produkcja samochodów dostawczych, nawiązano współpracę kooperacyjną w produkcji różnego rodzaju typów żurawi samojezdnych, ciągników rolniczych, mikrociągników i narzędzi rolniczych.

Przytoczone przykłady, ilustrujące stan dotychczasowej wymiany gospodarczej, świadczą dobitnie, że demagogiczne ataki sił antyradzieckich i antysocjalistycznych na sferę wzajemnych stosunków gospodarczych, oparte są na fałszerstwach i kłamstwach.

EDWARD MAZURKOW



WSPÓLPRACA w wielu dziedzinach między województwem przemyskim i obwodem lwowskim oraz przygraniczne kontakty przedstawicieli różnych grup zawodowych i środowisk, rozwijają się coraz bardziej. Niejako ich symbolem jest we Lwowie pomnik Adama Mickiewicza „na zdjęciu”. Na okalającym go placu oraz w znajdującym się w pobliżu hotelu „Intouristu” najczęściej dochodzi do spotkań przybyszów z Polski z radzieckimi przyjaciółmi.

Fot. ROBERT PAWŁOWSKI

Пролетарі всіх країн, єднайтеся!

## СОЦІАЛІСТИЧНИЙ ШЛЯХ

ОБЛАН МОСЦІСЬКОГО РАЙОНУ  
КОМПАРТИ УКРАЇНИ  
ТА РАЙОННОЇ РАДИ  
НАРОДНИХ ДЕПУТАТІВ  
ЛЬВІВСЬКОЇ ОБЛАСТІ

### Mościskie rolnictwo w 1986 r.

Ambicją rejonowego rolnictwa jest stale zwiększanie produkcji poprzez lepsze wykorzystanie ziemi, pasz, maszyn oraz środków ochrony roślin. W br. zamierza się w rejonie zebrać m in. 44 tys. ton zbóż, 70 tys. ton buraków cukrowych oraz 8 600 ton warzyw i 7 700 ton ziemniaków. Produkcja mleka ma osiągnąć 28,2 mln litrów, a sprzedaż mięsa — 6 100 ton. Liczącą się pozycją w bilansie uspołecznionego rolnictwa będzie również włókno lniane (plan — 1400 ton), które jest także przedmiotem mającego tradycje eksportu do kilkudziesięciu państw świata (niedawno z Sądownej Wiszni wysłano do Japonii partię 10 ton włókna).

### Marnotrawstwo i niegospodarność nie popłacają

Nasila się walka z przejawami marnotrawstwa, niegospodarności i niekompetencji na kierowniczych stanowiskach. Komisje kontrolne ujawniają takie przypadki i podają je do publicznej wiadomości łącznie z nazwiskami osób odpowiedzialnych oraz wnioskami personalnymi podejmowanymi wobec nich (kary finansowe, nagany, zwolnienia z zajmowanych stanowisk). W styczniu br. ponieśli konsekwencje winni zaniedbań, które doprowadziły do zmarnowania kilkudziesięciu ton ziarna i nasion siewnych. Ukarano również kierownictwo jednego z przedsiębiorstw, w którym dopuszczono się nieuzasadnionych „przerostów” administracyjnych.

### W nowym systemie

450-osobowa załoga zakładu odzieżowego w Sądownej Wiszni (będącego filią lwowskiego zjednoczenia „Galantaria”) specjalizuje się, od ponad 10 lat, w produkcji koszul męskich oraz drobnej galanterii (lorby gospodarcze, kosmetyczki itp.). Wartość rocznej produkcji sięga kwoty 5 mln rubli. Z początkiem br. zakład pracuje w nowym systemie ekonomicznym — preferującym lepszą efektywność i wydajność pracy, jakość produkcji i jej atrakcyjność. Z myślą o tym wprowadzono niedawno na rynek kilka nowych wzorów koszul i toreb, które cieszą się dobrą opinią.

### Dobre prognozy

Bardzo dobrymi wynikami zamknęli ub. rok pracownicy rejonowego przedsiębiorstwa poszukiwań i wydobywania gazu ziemnego, wydobywającego w 1985 r. ponad plan 15 mln metrów sześć. Rosnące wydobywanie z eksploatowanych już złóż oraz nowe odwierty rokuja w br. osiągnięcie jeszcze lepszych wyników.

Oprac. (bz.)

# Towar za towar

Przygraniczne kontakty handlowców z WZSR i z obwodu lwowskiego mają już kilkuletnią tradycję. W tym roku, za pośrednictwem Przedsiębiorstwa Handlu Zagranicznego „Polcoop”, WZSR sprzeda do Kraju Rad 5 tys. garniturów z przeworskiej „Vistuli” i 240 ton pieczywa cukierniczego z jarosławskiego „Sanu” — o łącznej wartości 420 tys. rubli. W rewanżu (jako że jest to transakcja „towar za towar”), radzieccy handlowcy wyeksportują do Przemyskiego

aparaty fotograficzne, rowery damskie, budziki, pianina, żelazka z termostatem i nawilżaczem, zegary stojące oraz konserwy rybne. Ponieważ ogólna wartość tych towarów ma wynieść ok. 180 tys. rubli, za pozostałe 240 tys. rubli „Polcoop” zobowiązał się zakupić dla WZSR „Sch” wyroby w innych krajach, m. in. w Jugosławii, wzbogacając w ten sposób rynek w Przemyskiem.

(woj)

Z okupacyjnych wspomnień JÓZEFA HAWLICKIEGO

# Test na prawdomówność

Budzi mnie ze snu mocne uderzenie w szybę. Zaczyna dopiero świtać.

— Kto tam?

— To ja, Gazdówna. Proszę otworzyć

Zarzucam na ramiona marynarkę, otwieram drzwi. W progu stoi koleżanka z sąsiedniej szkoły. Poznaję, że jest czymś bardzo przejęta.

— Pan inspektor Szware prosił pana o przyjazd do Rzeszowa Czyni starania, aby mnie uwolnić od wyjazdu do Niemiec. W tym celu chce się z panem zobaczyć.

— Pani Heleno, w tej sprawie powinien pojechać do Rzeszowa Kłoscowicz, bo przecież on jest kierownikiem szkoły, w której pani uczy.

— Pan Szware powiedział wyraźnie, że chce się skontaktować z panem. Fiołek czeka z wozem przed szkołą. Zdąży pan jeszcze do raniego pociągu.

Dopiero wczoraj byłem w Schulamcie, gdzie udało mi się obronić przed wyjazdem do Niemiec koleżankę z mojej szkoły. Czy wypada odmówić prośbie innej koleżanki tylko dlatego, że nie pracuje pod moim kierownictwem?

Po drodze do Schulamtu rozmyślałam nad tym, w jakim ce-

lu wezwał mnie do siebie pan Szware. Zaraz po przywitaniu się z nim, mówię:

— Panie inspektorze, to przecież nie ja, ale kolega Kłoscowicz jest kierownikiem panny Gazdówny.

— Wiem o tym. Ale tu chodzi o coś innego. Staram się o uwolnienie panny Gazdówny od wyjazdu do Niemiec. Mam argumenty przemawiające na jej korzyść. Ktoś musi jednak zaświadczyć, że są zgodne z prawdą. Poprosiłem pana, gdyż zna pan dobrze warunki życiowe pracującej blisko koleżanki.

Pan Szware odczytuje z arkusza związane ze sprawą okoliczności.

— W początkach wojny spalili się doszczętnie dom, będący własnością rodziców Gazdówny. Czy to prawda?

— Rzeczywiście tak było.

— Rodzice Gazdówny są w podeszłym wieku i liczą tylko na materialną pomoc swojej córki. Czy to prawda?

— Tak jest, panie inspektorze.

— Panna Gazdówna ma na swojej wyłącznej opiece maleńkie dziecko. Jest to córeczka jej siostry, którą na polecenie lekarzy odłączono od chorej na gruźlicę matki. Czy to prawda?

— Tak rzeczywiście jest.

Wiedziałem dobrze, że tak nie jest. Ale z uwagi na to, że opiekę nad małym dzieckiem uważałem za koronny argument przemawiający za koleżanką, nie mogłem powiedzieć inaczej.

— Idziemy teraz razem do Sollicha. Podam mu znane panu argumenty i będę go prosił o zwolnienie koleżanki od wyjazdu. Pan w razie potrzeby zaświadczy, że wszystkie są prawdziwe.

Wchodzimy do pokoju Sollicha. Jest sam i nawet nie wstaje z krzesła.

Pan Szware odczytuje powoli i dobitnie — oczywiście w niemieckim języku — znane mi okoliczności sprawy. Prosi swego zwierzchnika, aby wziął je pod uwagę i uwolnił penitentkę od wyjazdu do Niemiec.

Sollich nie zastanawia się nawet na moment i odpowiada krótko: — Nein, muss ausfahren (Nie, musi wyjechać).

Blyskawicznie włączam się do akcji:

— Herr Kreisschulrat, wszystko byłoby dobrze, gdyby nie to maleństwo. Nie ma we wsłanego żłobka, ani innej instytucji, która mogłaby się nim zająć. Przecież nie można pozostawić na łasce losu małego dziecka.

— Oddać je do soltysa.

— Herr Kreisschulrat, soltys ma czworo własnych dzieci (miał tylko dwoje dorastających). Poza tym musi stale dopilnować tego, aby wieś wywiązywała się należycie ze swoich obowiązków. A jest ich sporo: od dawanie zboża, ziemniaków, mięsa, mleka i innych produktów. Pomógłbym ze szczerą chęcią koleżance, ale jestem kawalerem i nie mam pojęcia o tym, jak należy opiekować się małym dzieckiem.

Wątpię, czy udało mi się przekonać Niemca o moich szczerych chęciach. Raczej znużyłem go przydługimi wywodami, które logicznie były nie do odparcia. Sollich powiedział krótko: — Bleibt (Niech zostanie).

Odetchnąłem z ulgą.

Wtem Sollich wstaje, podchodzi do mnie, wbiła we mnie swoje czarne ślepią i mówi: — Pan tu był wczoraj. — A więc, niestety, poznał mnie. Uświadomił sobie, że ten mówiący po niemiecku, ale polski nauczyciel potrafił go tak wymanewrować, że aż dwie młode nauczycielki zwolnił od wyjazdu na roboty do Niemiec.

Nie straciłem zimnej krwi, stałem na baczność i mówię:

— Tak jest, Herr Kreisschulrat.

Był pan wczoraj łaskaw rozmawiać ze mną. Podtrzymuję moje ohotnicze zgłoszenie i pozostaję do pańskiej dyspozycji.

Sollich wpatrywał się we mnie. Słyszał, co mówię, lecz chciał odczytać z moich oczu, co w tej chwili myślę. Wytrzymałem jego wzrok bez mrugnienia powieką. Po jakimś czasie podał mi w milczeniu rękę. Ukłoniłem się i razem ze Szwarem opuściliśmy pokój.

Już na korytarzu pożegnałem się z moim przedwojennym inspektorem, który na odchodne powiedział:

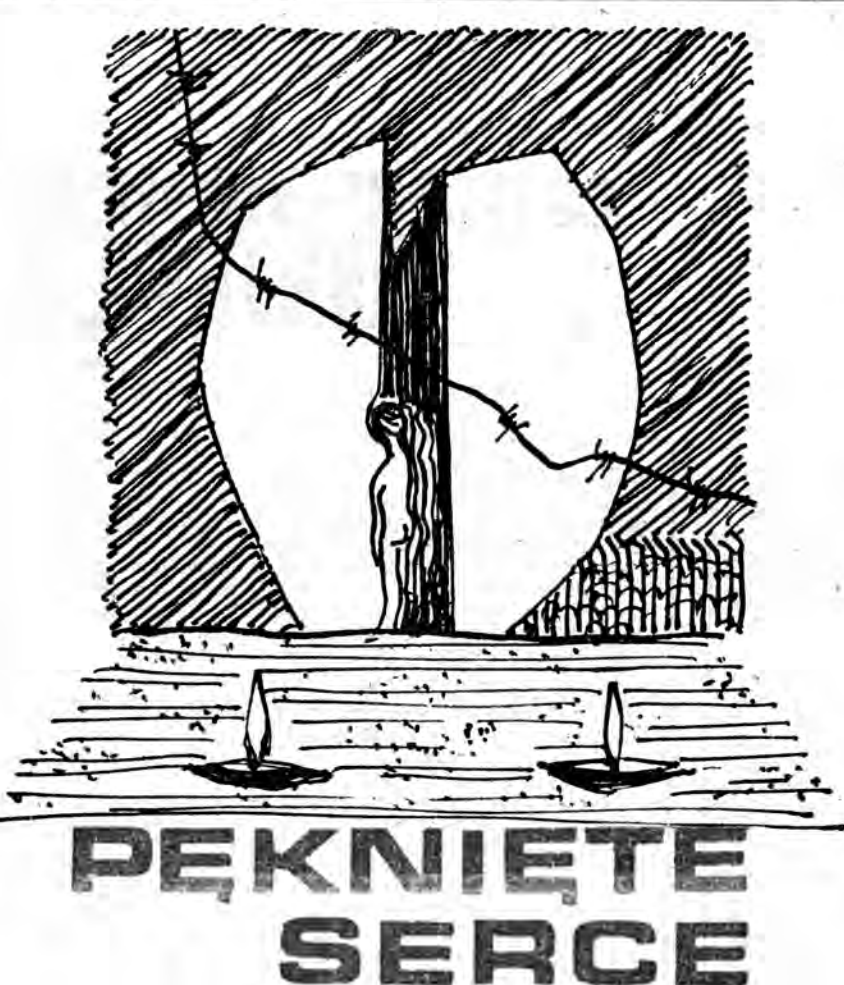
— Ma pan szczęście.

Na drugi dzień pan Szware, bardzo dla mnie życzliwy, przekazał mi poufnie wiadomość, że jestem podejrzany i przestrożę, abym się więcej w Schulamcie nie pokazywał...

Po upływie niewielu dni Sollich wezwał do siebie pannę Pytlówną, którą na skutek moich zabiegów zwolnił od wyjazdu do Niemiec. Pokazuje jej dwie fotografie i pyta kogo one przedstawiają. Koleżanka patrzy na nie i ze zdziwieniem odpowiada: — To są moi rodzice.

A więc gestapowiec zaczął mnie sprawdzać. Gdyby moje opowiadanie o przyjeździe z „Reichu” do córki jej rodziców okazało się fałszywe, na pewno cofałby nie tylko swoje decyzje w odniesieniu do obu moich koleżanek, lecz także ukarał przykładnie obrotnego nauczyciela, który go wywiódł w pole.

\* Patrz odcinek pt. „Ryzykowne zastępstwo”, zamieszczony w poprzednim numerze „Zycia”.



## PEKNIĘTE SERCE

**INSPIRACJA STAŁ SIĘ „REPORTAŻ Z PUSTEGO POLA” WIESŁAWA JAZDZYŃSKIEGO.** Ta niewielka książeczka, wydana w 1965 r., opowiadała o budowie wzorcowego łódzkiego osiedla w miejscu byłego obozu dla dzieci i młodzieży przy ul. Przemysłowej. Nowe osiedle, nowi ludzie, z rzadka trafiał się ktoś z dawnych mieszkańców, kto pamiętał o dziecięcym lagrze. Trafił jednak dziennikarz na budowniczego osiedla — więzionego tu w latach czterdziestych, który znał doskonale topografię miejsca kaźni. Przypominał wspomnienia innych młodocianych więźniów.

„Chłopiec, który zagrał polską piosenkę na organkach a ją zaśpiewał, dziewczynka,

która pomyliła wagony tramwajowe i znalazła się przypadkowo w pierwszym „Nur für Deutsche”, okazali się śmiertelnymi wrogami hitlerowskiej Rzeszy, zagrażali nowemu porządkowi w Europie i szli do obozu...”

Utworzony na specjalne polecenie Himmlera POLEN JUGENDVERWAHLRAGER DER SICHERHEITSPOLIZEI W ŁODZI funkcjonował od grudnia 1942 r. do 18 stycznia 1945 r. Przez ten fenomen zbrodni przeszło co najmniej 12 tys. więźniów w wieku od 2 do 16 lat. Ocalało około 800, zaś 25 lat od wyzwolenia przeżyło już ledwie 300.

Obóz łódzki niczym nie różnił się od innych obozów hitlerowskich. Otoczony był płotem z drutem kolczastym i wieżami strażniczymi, posiadał plac apelowy, blok karny i karcer. Głód, zimno, praca ponad siły, antyśmierdowe warunki i ciągłe napięcie nerwowe dziesiątkowały małych więźniów. Hitlerowskie prawo porządku i oszczędności nie przewidywało możliwości pozostawienia przy życiu numerów nie wykorzystanych do pracy. W obozie dokonywano również selekcji rasowych i porywano dzieci w celu ich germanizacji.

Tak było, lecz w połowie lat 60-ych mało kto o tym pamiętał. Spychacze wyrównały teren. Po obozie nie został ślad.

— To nie do pomyślenia! — zżymał się po lekturze ZBIGNIEW SKARBEK. Swoimi przemyśleniami podzielił się z nauczycielką języka polskiego w kl. VII ANNA BABIARZ. I w ślad za tym niebawem z przemyskiego Ośrodka Dzieci Głuchych wyszła inicjatywa budowy pomnika ku czci ofiar łódzkiego obozu. Zainteresowano nią ZBoWiD w Łodzi, deklarując skromne fundusze na ten cel. Siódmostoklasiści rozpropagowali akcję w ośrodku, zwłaszcza wśród harcerzy. Zbierali makulaturę, a uzyskane w ten sposób pieniądze wpłacali na konto budowy pomnika. Gdy sprawa stała się głośna, względy prestiżowe spowodowały, że inicjatywę przemyskich dzieci głuchych przypisali sobie inni. Świadectwo prawdziwe dla potomnych dał, na kartach swej dokumentalnej książki „Hitlerowski obóz koncentracyjny dla małych w Łodzi”, jeden z jego byłych więźniów — JÓZEF WITKOWSKI z Wrocławia, działający w Zespole ds. Eksterminacji Dzieci w Głównej Komisji Badania Zbrodni Hitlerowskich w Polsce. Na str. 66—67 wyjaśnił dokładnie z czyjej inicjatywy doszło do budowy pomnika.

W Dniu Zwycięstwa 1971 r., w Parku Promienistych na Bałutach w Łodzi, odbyła się uroczystość odsłonięcia pomnika w formie pękniętego serca. Wzięła w niej udział także delegacja harcerzy z przemyskiego ośrodka wraz z nauczycielką Anną Babiarcz. Nikt nie fetował inicjatorów budowy. Gubili się w masie zaproszonych gości. Ale serca ich rozpięta radością i wzruszeniem — że oto dokonali czegoś wielkiego dla potomnych. Jak memento brzmiały słowa apelu:

„Chyląc czoła, oddając najwyższy hołd wszystkim ofiarom faszystwu, apelujemy do

**Was z miejsca, na którym w latach II wojny światowej hitlerowcy dokonali zbrodni ludobójstwa dzieci (...) Niech rozwijają się dziecięce marzenia o pięknie w świecie pokoju! Niech nigdy huk bomb nie budzi ze snu dzieci! Niech nigdy więcej nie będzie płaczu stroskanych matek!”**

W pamiętniku ofiarowanym przemyskim dzieciom głuchym przez więźniarkę nr 44, oprócz dokumentalnych zdjęć, wycinków prasowych, odtwarzanych z pamięci obozowych piosenek, są także wiersze. W jednym z nich pt. „Pęknięte serce”, Roman Chłosta napisał:

„Tu na tym miejscu w bólu zastygłe/ W rękach oprawców konało serce/ Pęknięte na pół z rozpacz/ Miast kochać — skamieniało”.

Obozowy numer 44 miała p. EMILIA MANKOWSKA z Poznania, która od lat utrzymuje z ośrodkiem stały kontakt korespondencyjny. Jest także częstym jego gościem. Nadano jej honorowe obywatelstwo szkoły głuchych. I tak trwa pamięć o tamtych latach.

★

„POKÓJ — DZIECIOM”. Pod takim hasłem przebiegało (trwające od 18 do 21 lutego br.) Międzynarodowe Spotkanie Przyjaciół Dzieci w Warszawie, zorganizowane w ramach proklamowanego przez ONZ Międzynarodowego Roku Pokoju. 20 lutego br., uczestnicy spotkania złożyli kwiaty na płycie pomnika w Parku Promienistych w Łodzi. Widnieje na niej napis:

„Odebrano Wam życie, dziś dajemy Wam tylko pamięć”.

W Miesiącu Pamięci Narodowej pęknięte serce dziecka jest symbolem o szczególnej wymowie. Przypominając okrucieństwa wojny, ostrzega przed nimi i woła o pokój.

A. BOGUSŁAWSKA

# Spostrzeżenia z „Posesji”



28 uczniów klasy VIII d Szkoły Podstawowej nr 4 w Przemyślu porządkowało zieleńce wzdłuż ulicy Wybrzeże Kościuski, pod kierunkiem swego wychowawcy Zdzisława Golebiowskiego.

Młodzież w rozmowie oświadczyła: — Pracujemy chętnie, chcemy ażeby nasze miasto było ładne i czyste, jesteśmy jednak przekonani, że za kilka godzin wokół tych kamiennych stołów i ławek będzie pełno niedopałków po papierosach. Mówi się, że młodzież jest taka, że owaśka, ale jeśli chodzi o czystość to starci nie dają dobrego przykładu.



Internat Technikum Gastronomicznego przy ulicy Tatarskiej 6 w Przemyślu oddzielano od ulicy zabytkowe ogrodzenie (mur i ozdobne, żelazne sztachety), liczące sobie ponad sto lat. W 1985 roku mur zaczął pękać i chylić się na bok, o czym poinformowano architekta. Na Wielkanoc bieżącego roku, kiedy w pobliżu odbywało się tradycyjne strzelanie z karbidu, ogrodzenie runęło na chodnik, zagradzając przejście. Reszty dokonał spychacz.

● I ETAP TEGOROCZNEJ AKCJI „POSESJA” W GMINIE LASZKI ROZPOCZĘTO 9 KWIEŃNIA. W trzecim dniu grupę kontrolującą (Adam Grenda z UG, Jacek Nawojski z TSSE w Jarosławiu, st. kpr. Marian Karwan z miejscowego posterunku MO oraz Włodzimierz Sereda z OSP) zastaliśmy w SKR w Laszkach:

— Nie mamy zastrzeżeń do stanu sanitarno-porządkowego i zabezpieczenia przeciwpożarowego. Jest dużo lepiej niż w latach poprzednich, kiedy to np. skasowany sprzęt zalegał na placu, a teraz panuje na nim wzorowy ład. Wczoraj w Laszkach ukaraliśmy mandatami 3 osoby — jedną za nieporządek w punkcie skupu mleka, a dwie — za prowizoryczne podłączenie energii elektrycznej do zabudowań gospodarczych. Równocześnie zobowiązaliśmy wszystkich do usunięcia nieprawidłowości w ciągu tygodnia. Z poczynionych obserwacji wynika, że niektórzy gospodarze nadal wypuszczają gnojowicę do przydrożnych rowów. To samo dzieje się ze ściekami kuchennymi i z sanitariatów... Mieszkańcy gminy (szkoda, że nie wszyscy) sporo już zrobili w zakresie poprawy stanu estetyki; w wielu zakątkach i placów usunęto pozostałości jesieni i zimy, odnowiono niektóre elewacje, pomalowano parkany i siatki okalające posesje. Zapowiedziane są także kolejne czyny, m. in. organizacja partyjna i członkowie ZSL oraz ZSMP z Rolniczej Spółdzielni Produkcyjnej Wielitlin i zobowiązali się uporządkować rowy i teren do nich przyległy na odcinku blisko półtora kilometra — powiedział nam A. Grenda.

Mimo zapewnień naczelnika,

że w gminie nie istnieje problem dzikich wysypisk śmieci, w Tuchli, nie opodal drogi, takowe widzieliśmy.

● W GMINIE WIELKIE OCZY GRUPY KONTROLNE, UCZESTNICZĄCE W AKCJI „POSESJA”, WYRUSZYŁY W TEREN JUŻ 2 KWIEŃNIA. Niestety, w pierwszych dniach w ich składzie nie było osób upoważnionych do nakładania mandatu, a niektórzy właściciele gospodarstw jak najbardziej sobie na nie zasłużyli. Jak poinformował nas Jan Majcher, st. insp. ds. budownictwa i gospodarki komunalnej w miejscowym UG — np. we wsi Bihale jest dwóch rolników którzy — mimo wcześniejszych upomnień — nadal wypuszczają gnojowicę do przydrożnych rowów. Kara finansowa ich nie minie, bowiem do Bihali miała się ponownie wybrać grupa kontrolna, powiększona już o przedstawiciela TSSE w Lubaczowie. (Oto przykład na niewłaściwą organizację pracy — ta sama czynność będzie powtarzana dwukrotnie! Czy nie szkoda czasu?). Również i w tej gminie zaczynają ożywać czyny społeczne. I tak np. GS zobowiązała się uporządkować rynek, SKR zlikwiduje stare wysypisko śmieci, a uczniowie szkoły podstawowej oczyszczą park z zalegających ziemię zbutwiałych gałęzi, papierów itp.

● W RADYMNI „POSESJE” ZAPLANOWANO ROZPOCZĄĆ 14 BM. Poprzedziła czyn zjazdowy — na apel Egzekutywy KM-G PZPR i naczelnika miasta.

— Efekty przerosły nasze oczekiwania — powiedział nam zast. naczelnika miasta i gminy Karol Janowski. — W różnych punktach miasta ustawiono 80 nowych ławek, zasadzone około 3 tysięcy drzewek i krzewów ozdobnych, w Rynku położone płytki chodnikowe na 200-metrowym odcinku, na Złotej Górze urządzono nową targowicę, w centrum miasta pojawiły się elementy propagandy wizualnej nawiązujące do X Zjazdu partii. 26 kwietnia br. członkowie ZSMP będą porządkować teren lasu, znajdującego się przy wjeździe do Radymna od strony Jarosławia.

✱

Początek akcji „Posesja” (przytoczone wypowiedzi, uwagi i spostrzeżenia zanotowaliśmy 12 bm., podczas redakcyjnego rekonesansu w towarzystwie Adama Siwickiego z Wydziału Gospodarki Komunalnej i Mieszkanio-wej UW) daje wiele do myślenia: po pierwsze — brud niektórym nadal nie przeszkadza; po drugie — podejmowane są czyny społeczne, którym wrócono całkowitą „upadłość”. Kiedy doczekamy się takich czasów, że utrzymanie porządku w każdym miejscu publicznym, czy prywatnym, będzie wynikało z nawyku, a nie z obawy przed represją karną?

## Precz

## Z

## drzewami!

„Gdy przyjeżdżam na urlop, odwiedzam Przemyśkie, szczególnie Dubiecczyznę, gdzie mam rodzinę. Odwiedzam również kolegę w Bachórze. Kocham te tereny jak żadne, gdyż nie są skażone, jak gdzie indziej. Zachwyćcam się każdym skrawkiem, gdzie rośnie choć mała kępka drzew.

Idąc na przystanek w Bachórze zauważyłem kręcących się ludzi na ławce przed kościołem i moc gałęzi. Gdy podniosłem wzrok wyżej, po prostu zamarłem z przerażenia i oburzenia. Te piękne niegdyś lipy, liczące sobie ze sto lat, pozbawiono gałęzi, i teraz tylko same ich czubki sterczą żałośnie jak podgłone głowy dawnej szlachty...”

Autor tego listu, Jan Gabor z Dubiecka, zwrócił naszą uwagę na istotny problem ochrony drzew w okresie wczesnej wiosny, kiedy to — przy okazji „porządków” — pozbywamy się lekką ręką tego, co powinniśmy strzec, jak największego skarbu. Dzieje się tak w miastach i na wsi. Teoretycznie to my niby wiemy, że drzewa to nasze płuca, że produkują tlen, oczyszczają atmosferę ze szkodliwych dla zdrowia człowieka gazów itd. itd., ale tak naprawdę to... 6 kwietnia — w Molodyczu gmina Wiązownica, nieznanymi sprawcy podpalili poszycie leśnego młodnika, a w Krowicy Samej koło Lubaczowa to samo uczynili dzieci. Kilka dni później w Mokrej koło Pawłosiowa poszło z ogniem poszycie lasu o powierzchni 1,6 ha. Ludzka bezmyślność bądź łamanie zakazu wypalania traw.

Zarząd Ogrodów Miejskich w Przemyślu zaszadził jesienią ubiegłego roku 200 kalin, jarzębin i lip, jak wynika z wiosennej lustracji — ponad 10 proc. sadzonek wyłamano, m. in. przy ulicach Konarskiego, Grodzkiej, 3 Maja. Komu przeszkadzały? Otóż właścicielom prywatnych samochozów. Przy Wyreżu Kościuski ktoś ściął srebrną jodlę, aby mieć choinkę na święta. Podobnie postąpiono w parku z kilkoma jodłami.

Przykłady można mnożyć. Przemyśl nie jest pod tym względem odosobniony. Wandali zieleni nam nie brakuje. Tylko dlaczego? No właśnie, dlaczego?

ski

## Choroby „wstydlive”

A miała  
twarz  
aniola...



— Pani doktorze, chyba się zaraziłem. Ale skąd mogłem przypuszczać, że tak się stanie, skoro ta dziewczyna miała twarz aniola...

Aniolywie są wyłącznie płci męskiej, chciałoby się go poinformować, ale tam nie ma czasu na żarty. Trzeba nie tylko przystąpić do badań i leczenia, ale także przeprowadzić dokładny wywiad, ustalić źródło zarażenia, kontakty płciowe chorego z innymi osobami, wezwać je do badań, wypełnić wiele druków i druczoków, wykonać sporo czynności, mających na celu zapobieżenie rozprzestrzenianiu się choroby, symbolicznie określanej literą „W”.

Starsza pielęgniarka w Poradni Dermatologicznej w Przemyślu BRONISŁAWA NADOLSKA od lat prowadzi całą tę dokumentację, wysyła też pisma

do innych miejscowości, informujące o osobach podejrzanych o tę chorobę, z którymi gdzieś tam w Polsce przeżyli erotyczną przygodę pacjenci przemyskiej poradni.

Nie zawsze jest to takie proste. Bywa bowiem, że pacjent nie zna nawet imienia swej partnerki i dobrze jeśli potrafi przynajmniej podać, że np. miała niebieskie oczy, blond włosy i pracuje w takim a takim zakładzie. Wtedy personel poradni, niczym ekipa śledcza, odśledza te „wymarzone”, by przerwać łańcuch zarażeń.

Najbardziej niebezpieczne są pod tym względem przygodne znajomości — kobiety lub mężczyźni poznani w pociągu, w restauracji. Przygodnym kontaktem i pośpiesznemu „porozumieniu” dwóch umawiających się stron sprzyja alkohol, znoszą-

cy bariery moralne. Bywa też, że oderwani od żon lub mężów, rzucają się w wir życia, chcąc zakosztować zakazanego owocu.

W roku 1985 w województwie przemyskim zanotowano 36 nowych zachorowań na kile i 22 przypadki rzeżączki. Od mniej więcej dwóch lat zauważa się w tej grupie schorzeń tendencję wzrostową, choć oczywiście są to zdecydowanie mniejsze liczby niż w latach powojennych, czy chociażby na przełomie lat sześćdziesiątych i siedemdziesiątych. Z chorobami wenerycznymi jest jednak tak, że jeśli chory jest seksualnie aktywny, statystyki natychmiast pęczniają. Choć więc obecny stan nie jest alarmujący, nasilenie działań profilaktycznych jest niezbędne.

Już w tym roku odnotowano w Przemyślu jedenaście zachorowań na kile i jedno na rzeżączkę. Niechlubnie przodują w tym Przemyśl i Jarosław, we wszech jest najmniej przypadków.

Kim są pacjenci? Czy najczęściej są to dziewczyny lekkich obyczajów, figurujące w mili-cyjnych kartotekach?

Pracownicy poradni otrzymują z milicji listę „panienek”. Przed laty figurowało na niej ponad 70 nazwisk, obecnie już tylko 26. Upadek najstarszego zawodu, czy też wynik konkurencji tzw. „cichodajek”, zwanych też w żargonie „biurwami”, które po godzinach dorabiają do pensji?

Każda z zarejestrowanych w kartotekach MO kobiet podpisuje oświadczenie, że będzie dobrowolnie zgłaszać się do poradni raz w miesiącu. Ale z dyscypliną są one raczej na bakier i często trzeba doprowadzać je przymusowo (leczenie zresztą także jest przymusowe). Aktualnie spośród tych 26 — tylko, a może aż, u trzech stwierdzono chorobę weneryczną.

Pozostali pacjenci to ludzie różnych środowisk, często padający ofiarą własnej lekkomyślności, powodowani chwilowym uniesieniem. Przychodzą też małżeństwa, przy czym sprawcami wspólnej choroby są częściej mężczyźni, skruszeni potem i zestresowani karzącym spojrzeniem żon, roześlonych otrzymanym „prezenterem”.

Wiek pacjentów waha się na ogół od 20 do 30 lat, ale zdarzają się i 16-latk.

Lekarz dermatolog CZESŁAW ŁOZIŃSKI, specjalista o dużym doświadczeniu i długim stażu zawodowym, miał już w swej praktyce skrajne przypadki. Jego najmłodsza pacjentka liczyła 9 lat! Dziewczynka, która była dziewicą, nie chciała zdradzić z kim miała kontakt cieleśny. Przebadała wtedy całą klasę, w tym również wyrośniętego nad wiek repenta, który wzbudzał największe podejrzenie. Badania nie przyniosły jednak rezultatu i dopiero po długim naleganiu chora przyznała się, że znacznie starszy od niej sąsiad namówił ją do „niewin-

nych pieszczot”. Po przebadaniu lubieżnika okazało się, że jest on chory wenerycznie, a zarażenie kilą lub rzeżączką może nastąpić także drogą pozapłciową (choć zdarza się to rzadko), co właśnie miało miejsce w tym przypadku. Rzecz jasna epilog tej sprawy rozegrał się w sądzie.

Najstarszym pacjentem w długiej praktyce doktora Łozińskiego był 79-letni mężczyzna. Zapytany o swe ostatnie kontakty, podał nazwiska dwóch dziewcząt: 18-letniej i liczącej 25 lat. Sprawczynią jego dolegliwości była ta pierwsza...

— Choroby weneryczne — mówi Czesław Łoziński — są przy obecnym stanie medycyny w pełni wyleczalne, pod warunkiem, że pacjent niezwłocznie zgłosi się do lekarza. Groźniejszym schorzeniem jest kila. W jej wczesnym stadium czas leczenia trwa zwykle ok. miesiąca, natomiast przy rzeżączce 1—2 dni. Potem pacjent przychodzi do kontroli. Podkreślam jednak, że tak pozytywne wyniki w leczeniu daje tylko wczesne zgłoszenie się do poradni. Zlekceważenie tych chorób grozi natomiast ciężkimi następstwami. Trzeba więc odrzucać fałszywy wstyd, tym bardziej że pacjenci mają zapewnioną pełną dyskrecję, a do poradni zgłaszają się nie tylko chorey wenerycznie, lecz również osoby z różnymi dolegliwościami skóry. Leczenie w przypadku chorób „W” jest bezpłatne.

(jm)

## Bez skalpela i promieni X



z lek. JANEM POSIE-  
CZKIEM — kierownikiem  
Zakładu Radiologii

Wojewódzkiego Szpitala Zespołowego w Przemyślu



— Czy pan jest różdżkarzem?

— ???

— Ogląda pan przecież pacjentom wątroby, trzustki, nerki itd. nie wykonując ani jednego cięcia skalpelem?

— To się zgadza — oglądam i stawiam diagnozy.

— Na podstawie tego co pan widzi na ekranie tego oto monitora?

— Właśnie. I to nie jest żadne szarlatanstwo, ale wykorzystywanie w lecznictwie nowoczesnej techniki. Urządzenie umożliwiające — że tak powiem — oglądanie narządów mięszsowych człowieka za pomocą fal ultradźwiękowych nazywa się ultrasonografem. Ten pochodzi z duńskiej firmy Brüel and Kjaer. W naszym szpitalu pracuje on od paru miesięcy, swój udział w jego zakupie mają Zakłady Automatyki „Mera-Polna” w Przemyślu, ale nie mielibyśmy go na pewno do dzisiaj, gdyby nie osobiste zaangażowanie się w tę sprawę wojewody Andrzeja Wojciechowskiego, który wydał przez „Polską” dolary zrefundował jej złotówkami.

— Przemyśl zafundował sobie to urządzenie pewno jako ostatnie miasto wojewódzkie w kraju.

— O, nie. Nie ma go jeszcze kilka wojewódzkich „metropolii”,

choćby sąsiednie Krosno, a i Rzeszów otrzymał go prawie równocześnie z nami.

— Mamy więc w Przemyślu aparat będący osiągnięciem światowej techniki. Czy laikowi można wytłumaczyć zasadę jego działania?

— Na świecie nie jest to już żadna nowość, badania tym systemem wykonywano już w latach czterdziestych. Zasada działania ultrasonografu jest... dość prosta — odpowiednie systemy przetwarzają echa dźwiękowe na rzeczywiasty obraz widoczny na ekranie monitora. Otrzymujemy wtedy obraz danego narządu, widać, jak on pracuje, fachowiec może odczytać z monitora, czy np. wątroba jest zdrowa.

— I to tylko przykładając tę końcówkę do brzucha? Czy zakres badań jest nieograniczony?

— Tylko tę końcówkę. Zakres badań nie jest jednak nieograniczony. Ultrasonografem można badać tylko narządy mięszsowe, dla ultradźwięków przeszkodą nie do przebycia jest bowiem układ kostny oraz powietrze. Stąd więc za jego pomocą nie można diagnozować płuc. Ogólnie mówiąc, można postawić diagnozę wszystkich narządów od pasa w dół, a więc np. trzustki, którą do tej pory badano m. in. za pomocą tomografii komputerowej. Jedno takie badanie kosztowało ok. 4 tys. zł. Można diagnozować wątrobę, pęcherzyk żółciowy, guzy od-

bytnicy, jajniki, macicę, jądra. Można obserwować płód od pierwszych do ostatnich dni ciąży, od 22 tygodnia można nawet ustalić jego płeć. Można też wykonywać badanie mózgowo- noworodków i niemowląt do momentu zarośnięcia ciemniaczka dużego. Na świecie odstępiono np. od pielografii wstępującej (wprowadzenie cewnika przez cewkę moczową do nerki), bo była to metoda infekcyjna. Obecnie, dzięki właśnie ultrasonografowi, wykonuje się pielografię zstępującą przez skórę, metoda ta wyklucza możliwość infekcji.

— Rozumiem, że to oczywiście tylko niektóre przykłady zastosowania ultrasonografu. Ale przy całym podziwie dla techniki, najważniejszy jest jednak lekarz, bo przecież pan, patrząc na obraz danego narządu na monitorze, stawia diagnozę...

— No właśnie. Aby móc prawidłowo diagnozować, trzeba mieć przynajmniej dwuletnią praktykę, chociaż i po roku można się nie pomylić. W Przemyślu brak fachowców w tej dziedzinie — poza mną jest jeszcze jeden lekarz, który umie odczytać obraz z ultrasonografu z zakresu ginekologii i położnictwa.

— Czyżby ludzie spod znaku Eskulapa nie interesowali się ultrasonografią, nie chcieli zgłębiać tej — co tu dużo mówić — znakomitej metody diagnozowania?

— To pytanie nie do mnie.

— A gdzie pan się tego nauczył?

— Kursy i fachowa literatura, która dostępna jest tylko w języku angielskim i niemieckim. Oczywiście, też jeszcze nie zgłębiłem wszystkich tajemnic ultrasonografii — ciągle się uczę, jeżdżę na kursy.

— W pewnym momencie wspomniał pan, że w przypadku tomografii komputerowej jedno badanie jest bardzo drogie. Czyżby diagnostyka za pomocą ultrasonografii była tańsza, także np. od badań radiologicznych?

— Proszę pana, to jedna z najtańszych metod diagnozowania! Rentgen, wraz z zamontowaniem, kosztuje dzisiaj 7—10 mln zł, a każdego dnia trzeba dokładać do niego ok. 100 tys. zł. Poza tym, ile trzeba wykonać zdjęć, jak przygotowywać pacjenta, aby można było postawić diagnozę? Ten ultrasonograf kosztował ok. 14,6 mln zł i nie trzeba do niego nic dokładać. Nie trzeba też specjalnie przygotowywać pacjenta, wystarczy, aby był na czczo przez 8—10 godzin. Poza tym rentgen to szkodliwe działanie promieni X, czego — jak na razie — nie stwierdzono w przypadku ultradźwięków.

— Czy z badań ultrasonografem może skorzystać każdy?

— Proszę pana, jest tylko jeden lekarz i jedno urządzenie na całe województwo! Aby stawić właściwe diagnozy, nie mogę patrzeć w monitor przez 12 godzin dziennie. Dodam także, iż na barkach jednej osoby spoczywa ciężar całej diagnostyki radiologicznej szpitala wojewódzkiego oraz diagnozowania ultrasonografem. Diagnozujemy wyłącznie pacjentów z oddziałów leżących szpitala. Oczywiście, byłoby cudownie, gdyby Przemyśl miał np. 4 ultrasonografy, gdyby je miały Jarosław, Przeworsk, Lubaczów...

— Wspomniał pan wcześniej, że na świecie takie urządzenia to już żadna nowość...

— Na Zachodzie postawiono przede wszystkim na diagnostykę, jest ona tam na samym początku. Tam ludzi kieruje się do szpitala, aby ich leczyć, a nie dopiero rozpoznawać chorobę. Na świecie są już ultrasonografy, których monitory pokazują obraz narządów w kolorach. W Warszawie jest, jedyny w Polsce, ultrasonograf do badania serca (kosztuje, bagatelą, 400 tys. dolarów). Fantastyczna aparatura, która niemal wyparła angiokardiografię. Na niemalże trójwymiarowym obrazie, widać jak pracuje serce, poszczególne jego komory, widać przepływ krwi, ba, są jeszcze efekty dźwiękowe — po prostu slychać każdy szmer z serca.

— Na zakończenie wróćmy jednak na przemyskie podwórko. Słyszał pan zapewne, że kobiety zbierają na mammograf, urządzenie służące do wykrywania raka sutka?

— Jeśli mógłbym tu coś doradzić, to proponowałbym zakup — zamiast mammografu — drugiego ultrasonografu. Dlaczego? Otóż, u kobiet do 25 lat, każde schorzenie sutka winno być badane jedynie ultrasonografem, niewiasty od 25 lat do 50 roku życia najpierw winny się poddać diagnostyce za pomocą ultrasonografu, natomiast mammograf ma wyłączone zastosowanie do wykrywania schorzeń sutka u kobiet, które przekroczyły 50 lat. Może więc kupić drugi, tańszy (np. za 20 tys. dolarów) ultrasonograf?

Rozmawiał Cz. Duśko  
Fot. T. ZIEMBOLEWSKA



Sesja WRN

Ocena sytuacji społeczno-gospodarczej w ub. roku Absolutorium dla wojewody

Oceniając ogólnie sytuację gospodarczą w naszym województwie — stwierdził na sesji WRN wojewoda ANDRZEJ WOJCIECHOWSKI — trzeba stwierdzić, że ulega ona stopniowej, systematycznej poprawie, jakkolwiek ciągle dużo jest jeszcze trudnych do rozwiązania problemów.

Głównym tematem obrad, którymi kierował przewodniczący WRN JERZY MASTALER-CZYK, było rozpatrzenie sprawozdania wojewody z realizacji planu i budżetu oraz funduszu rozwoju kultury i funduszu docelowych za rok 1985, a także wykonania uchwały WRN w sprawie zadań inwestycyjnych w oświacie za lata 1982—1985.

Dobre wyniki zanotowano w ub. roku w przemyśle, czego wyrazem jest wzrost produkcji o 7 procent (więcej niż wynosi średnia krajowa). W działalności jednostek przemysłowych niepokoi jednak brak poprawy wykorzystania czasu pracy oraz niewłaściwe relacje ekonomiczne między płacami (wzrost o 18,3 proc.) a wydajnością (5,7 proc.). Nie może nas w tej sytuacji uspokoić nawet fakt, że w skali kraju rozbieżność ta jest jeszcze większa, a ponadto nasze województwo zajmuje — pod względem przeciętnej płacy w przemyśle — dopiero 44 miejsce.

Zróżnicowane wyniki uzyskało rolnictwo, w sumie jednak nieco słabsze niż w roku 1984.

Do osiągnięć zaliczono m. in. zwiększenie zakresu melioracji (łącznie 1500 ha), wzrost powierzchni zasiewów zbóż, przy dużym udziale odmian intensywnych, dobry przebieg skupu zboża, przekroczenie planu skupu żywca oraz wzrost dostaw niektórych maszyn rolniczych i pasz treściwych. Zmodernizowano ponadto sieć elektryczną w 12 wsiach i wykonano prawie 20 km sieci wodociągowej dla 240 gospodarstw wiejskich. Natomiast obniżeniu uległ stan pogłowia zwierząt, a zwłaszcza krów — i to zjawisko uznano, jako najbardziej niekorzystne, wymagające odpowiednich przeciwdziałań.

W ubiegłym roku przekazano do użytku szereg nowych obiektów, które w istotny sposób wpłynęły na poprawę warunków życia mieszkańców poszczególnych środowisk. Powstały m. in.: pawilon dla oddziału zakaźnego szpitala w Jarosławiu, przychodnia rejonowa w Lubaczowie, ośrodek zdrowia w Żurawicy, 5 szkół podstawowych, 2 przedszkola, a także kilka inwestycji komunalnych, np. kolektor przy oczyszczalni ścieków w Jarosławiu.

Odczuwalna też była poprawa sytuacji rynkowej, szczególnie w zaopatrzeniu w artykuły żywnościowe. Niestety, nie da się tego powiedzieć o budownictwie mieszkaniowym. W roku ubiegłym nie osiągnięto w tej ważnej dla społeczeństwa dziedzinie planowanych efektów. Do ich pełnego urzeczywistnienia (choć nawet wykonanie pla-

nu nie zaspokaja jeszcze oczekiwań), zabrakło 32 mieszkań, a zdecydowała o tym słaba realizacja zadań budowlanych w Przemysławiu. W mieście wojewódzkim oddano o 120 mieszkań mniej, niż przewidziano — podczas, gdy w pozostałych miastach efekty były wyższe od przyjętych w rocznym planie.

Niepełna realizacja „mieszkańcówki” w Przemysławiu datuje się już od kilku lat. W związku z tym — aby nie dopuścić do powtarzania się tej niekorzystnej sytuacji — dokonana zostanie — wspólnie z władzami miasta, przy udziale wszystkich zainteresowanych — wnikliwa analiza przygotowania dokumentacji, terenów i tzw. stanów surowych, celem stwierdzenia przyczyn występujących opóźnień. Pozwoli to na opracowanie szczegółowego harmonogramu działań.

Z zadowoleniem radni stwierdzili, że w roku 1985 zwiększyła się aktywność mieszkańców województwa w podejmowaniu czynów społecznych, chociaż ich wartości w poszczególnych miastach i gminach są mocno zróżnicowane. Jeśli w przeliczeniu na jednego mieszkańca wartość czynów wynosi w województwie 1500 zł, to np. w gminie Pruchnik sięga aż 5900 zł, Jarosław — 4380 zł, Zarzecze — 4270 zł, zaś w gminach: — Laszki, Adamówka, Sieniawa, Krasiecin, Orly i Pawłowski — waha się od blisko 4000 zł do 3500 złotych.

Do zdecydowanych outsiderów należały natomiast gminy: Stubno, Tryńcza, Fredropol, Dubiecko i Lubaczów, gdzie wartość

czynów na 1 mieszkańca wyniosła zaledwie 270—530 zł.

Budżet województwa na koniec 1985 r. — po wszystkich zmianach — zamknął się ostatecznie kwotą 14 mld 640 mln zł, tj. o 2 mld 603 mln więcej od uchwalonych wielkości.

W dyskusji, która rozpoczęła się po wystąpieniu wojewody, głos zabrali: RYSZARD MAZIARZ (w imieniu Komisji Rozwoju Społeczno-Gospodarczego, Przemysłowego i Finansów), EUGENIUSZ PACIURA — zastępca dyrektora delegatury NIK w Rzeszowie oraz w imieniu zespołów radnych: BOGUSŁAW PAWLAK (PZPR i bezpartyjnych), KAZIMIERZ JĘDRZEJOWSKI (ZSL), DOMICELA ROMANOWSKA (SD), a także MICHAŁ WACKO (w imieniu Komisji Oświaty i Wychowania).

Wskazując na występujące jeszcze niedociągnięcia i kłopoty oraz wskazując metody ich pokonania, radni pozytywnie ocenili działalność wojewody, a także wysiłek administracji państwowej. Wyrazem tego było jednomyślne podjęcie uchwały o zatwierdzeniu przedstawionych sprawozdań i udzieleniu wojewodzie absolutorium za rok 1985.

Uczestniczący w obradach zastępcza przewodniczącego Komisji Planowania przy Radzie Ministrów LUDWIK OCHOCKI zaakcentował potrzebę jeszcze bardziej efektywnego gospoda-

rowania, lepszego wykorzystania tego wszystkiego, czym już dysponujemy. — Należy zawsze mieć na uwadze — podkreślił — cel najważniejszy: co za wydane pieniądze udało się osiągnąć i jak spożytkowana złotówka wpływa na poprawę poszczególnych dziedzin gospodarki. — L. Ochocki podziękował władzom wykonawczym województwa za prawidłową realizację zadań, wytyczonych zarówno przez WRN, jak i centralnie.

Radni, na wniosek zastępcy przewodniczącego WRN BOGUSŁAWA GĘBAROWICZA, wystosowali apel do organizacji społecznych, młodzieży szkolnej i wszystkich mieszkańców województwa o odnowienie i uporządkowanie licznych w naszym regionie miejsc pamięci narodowej, zwracając uwagę jednocześnie, że opieka nad nimi powinna mieć charakter stały, a nie okazjonalny.

Następnie wojewoda poinformował o sposobie załatwienia interpelacji zgłoszonych na poprzedniej sesji, po czym z kolejnymi interpelacjami wystąpił STANISŁAW JURKIEWICZ z Mirocina (mówił m. in. o niedostatku środków chemicznych do zwalczania chwastów oraz o dysproporcjach w opłatach za wodę w mieście i na wsi).

Przed rozpoczęciem obrad radni chwilą milczenia uczcili pamięć zmarłego niedawno radnego WRN TADEUSZA KRZANA.

(J)

Alarm dla środowiska: PRZEPEŁNIONE LAGUNY!

Na przełomie lat 60-ych i 70-ych, w fazie projektowania oczyszczalni ścieków dla Przemysła, popełniono błąd pozostawiając sprawę osadów z oczyszczalni do załatwienia w przyszłości. Tymczasowo dla pomieszczenia osadów przewidziano laguny. Miały one służyć przez okres pięciu lat.

Już wtedy, jak również w czasie budowy oczyszczalni, zwalczanie niebezpieczne dla środowiska. Oparcie się na wynikach badań (...) proponowałem komory fermentacji bezludowej. Niestety, nie udało się wówczas przełamać tej koncepcji. Dla osadów zbudowano laguny, a z upływem czasu przestano je uważać za urządzenie tymczasowe. Nadszedł bowiem okres traktowania spraw degradacji środowiska naturalnego, jako zła koniecznego, które w dobie intensywnego uprzemysłowienia nie może być traktowane zbyt serio. Prócz tego niektórym ludziom uśmiecha się pozorna prostota ekspediovania osadów poza miasto pod Siedliska, w porównaniu ze starannością i uwagą potrzebną do prowadzenia fermentacji osadów w komorach. Wkrótce po uruchomieniu oczyszczalni ścieków z miasta i Zakładów Płyt Pilśniowych, wystąpiły, nie przewidziane przez projektanta lagun, trudności. Obecnie oczyszczalnia stanęła przed barierą niemożności pozbywania się osadów, które w warunkach gliniastego, nieprzepuszczalnego gruntu, na jakim są usytuowane laguny, zapewniły już niemal całą ich pojemność (...)

Wobec takiego stanu rzeczy dyrekcja PWiK zmuszona została do ponownego podjęcia problemu pozbywania się osadów z oczyszczalni (...) Sprawę postanowiono potraktować tym razem bardzo wszechstronnie i

rzeczowo. Dwom biurom projektowym zlecono opracowanie, niezależnie od siebie, odpowiednich koncepcji w kilku wariantach, do wyboru. Równocześnie, ponieważ sytuacja zagraża wstrzymaniem oczyszczania przez zakład, poszukuje się pilnie bodaj prowizorycznego sposobu na przedłużenie jego działalności, co miałyby również znaczenie w czasie realizacji jakiegos wybranego wariantu likwidacji osadów.

Kierownictwo oczyszczalni wiodzi wielkie możliwości w wypompowaniu z lagun wody nadosadowej, którą można by rozdeszczowywać na pobliskie łąki i grunty orne PGR Medyka i odzyskiwać w ten sposób znaczną część pojemności lagun. Na tych przesłankach zrodził się zamysł rolniczego wykorzystania nie tylko wody nadosadowej, ale także samych osadów. Rolnicze wykorzystanie jest, co trzeba od razu zaznaczyć, najbardziej racjonalnym sposobem użytkowania osadów ze ścieków bytowo-gospodarczych. Oczyszczalnia przemysła oczyszcza jednak mieszaninę ścieków miejskich i ścieków z produkcji płyt pilśniowych, co nadaje specyficzny charakter tzw. osadom biologicznym. Ten fakt musi być brany pod uwagę przy planowaniu rolniczego użytkowania osadów, gdyż zawierają one znaczne ilości ligniny.

Do dyrekcji PWiK w Przemysławiu wpłynęły trzy projekty nowych rozwiązań (...) Szczegółowe omawianie tych opracowań, w krótkiej wypowiedzi, nie jest możliwe. Wydaje się natomiast, że dla podjęcia decyzji przez czynniki odpowiedzialne za dobro środowiska naturalnego i za racjonalne rozwiązanie zaistniałych problemów — może być pomocne podanie swego rodzaju ich syntezy (...)

otwartych lagunach, ze względu na ochronę środowiska i uciążliwość dla ludności, nie jest dopuszczalna. Gnicie takich ilości nieczystości, jakie mieszczą poszczególne laguny, aż do osiągnięcia przydatności do nawożenia pól, trwa 3—4 lata. Złowonne wyziewy, skażenie wód na skutek przecieków, zwiększenie ilości lagun i ich powierzchni w miarę przyjmowania przez oczyszczalnię ścieków z lewostronnej części miasta i dalszych przyłączy z prawostronnej (np. z mleczarni, zakładów mięsnych) oraz wzrostu liczby mieszkańców — oto konsekwencje pozostania przy dotychczasowym systemie traktowania osadów. Jeżeli zaś chodzi o stopień prefermentowania i względy sanitarne, są one znacznie gorsze niż wówczas, gdy osady są poddawane fermentacji metanowej w temp. 33 st. C. Toteż projekty opracowane przez biura inżynierii sanitarnej oparte są właśnie na koncepcji fermentacji w zamkniętych komorach. Jedyne projekty (trzeci z nadesłanych do dyrekcji PWiK) dra inż. Pałucha (z Instytutu Kształtowania Środowiska we Wrocławiu) zadawała się procesem lagunowania, jako wystarczającym dla przygotowania osadów do rolniczego użytkowania.

Za najlepsze, w moim przekonaniu, należy uznać rozwiązanie następujące:

Kilkunastodniowa fermentacja w komorach zamkniętych w temp. 33 st. C. z odbiorem możliwie wielkiej ilości gazu opalowego, potem przepompowanie prefermentowanej masy do lagun, gdzie nastąpi zmagazynowanie jej dla celów rolniczych. W tym czasie dokończy się proces fermentacji, nastąpi opadnięcie części stałych, i sklarowanie wody nadosadowej. W takim postępowaniu wysysa się z jednej strony

lepszą opadalność i szacalność osadu oraz wzrost jego podatności na oddawanie wody, a więc łatwiejsze suszenie, a z drugiej — osiągnięcie niezagrożonej masy odpadowej i bezwzględnie w dalszych etapach jej przeróbki. Można dodatkowo tu nadmienić, że już po okresie fermentacji metanowej w komorach ilość bakterii zmniejsza się o ok. 60 proc., przy czym prawie zupełnie giną bakterie chorobotwórcze. Czas przetrzymywania osadu w lagunach skróci się tym sposobem z kilku lat do kilku tygodni, co pozwoli na zmniejszenie liczby lagun, a więc usunie potrzebę ich rozbudowywania. Jeżeli osad będzie z lagun usuwany i suszony na powietrze, to gospodarka nim będzie tym bardziej eliminować potrzebę rozbudowy. To wszystko będzie możliwe po uruchomieniu komór fermentacyjnych. Toteż należałoby dążyć, do jak najszybszego ich wybudowania.

Projekt rolniczego wykorzystania osadu, wyraźnie zaznacza konieczność przeprowadzenia prób na polkach doświadczalnych. W projekcie akcentuje się głównie obecność soli metali. Wydaje się, że obecność ligniny, która dostaje się do osadów ze ścieków płytowych, również wymaga przebadania. Procesy przemian ligniny z roślin w humus zachodzą w naturze dość powoli. Czy koloidalna lignina ze ścieków płytowych będzie ulegać humifikacji szybciej? Jej stosowanie, zwłaszcza na glebach cięższych, nie zostało jeszcze rozpoznane. Odpowiednie badania powinny dać odpowiedź w kwestii ilości i częstości nawożenia osadem. Powinny one być wykonane (...) na 400 ha powierzchni gruntów gospodarstwa rolnego w Medyce. Trzeba podkreślić, że lignina jako

taka jest cennym składnikiem osadów z przemysłowej oczyszczalni, że prognozy w kierunku rolniczego stosowania są bardzo optymistyczne. Gdyby jednak miało się okazać, że PGR Medyka nie może wchłonąć całej ilości osadów, nie pozostawałoby nic innego, jak zasilać osadem okolice bardziej odległe. Wówczas największą zdolnością do transportu, a więc i pokupienia, miałyby osady suche. Zastosowanie wirówek sedymentacyjnych do zagęszczania osadu prefermentowanego i suszenie — lastem — uzyskanej gąstwy na powietrze, umożliwiłyby sprzedaż osadu (...). Mogłoby to przynieść poważne korzyści dla krajowego rolnictwa, a dla oczyszczalni poważne dochody. Sprawa dla ekonomiki ważna! (...)

Przedstawiona wersja technologii pozwala osiągnąć wiele korzyści przy oszczędnym sposobie inwestowania. Oczywiście, pewne koszty są nieuniknione. Jeżeli chwilowo sytuacja nie sprzyja nawet wydatkowaniu, to nie przeszkadza to przyjęciu racjonalnego kierunku docelowego rozwiązania. I tak koszty będą ponoszone stopniowo, niejako na raty, gdyż w naszych warunkach cykl inwestycyjny rozkłada się na lata. (...) Zresztą koszt budowania komór fermentacyjnych nie jest chyba zbyt wygórowany, jeżeli tyle miast w Polsce ostatecznie się na niego zdecydowało (w naszym województwie np. Jarosław). Im prędzej powstaną komory, tym bardziej zmniejszą się wydatki na resztę spraw związanych z zagospodarowaniem osadów. Władze wojewódzkie, jako gospodarz terenu, powinny znaleźć środki na ten cel.

Dr inż. JAN PAJAK członek Towarzystwa Przyjaciół Nauk

## Harmonogram prac porządkowych na terenie Przemysła

I

1. Porządkowanie chodników, ulic, płyt, adobowych z błota pośniegowego — wykonują wszyscy właściciele i administratorzy posesji do 30 kwietnia 1986 r.

2. Uporządkowanie: ogrodzeń, płotów, poprawa ich stanu i estetyki, oczyszczanie z liści, papierów, obcinanie żywopłotów — wykonują wszyscy właściciele i administratorzy posesji do 30 kwietnia 1986 r.

3. Oczyszczanie elewacji, wejść do bram, szyb zewnętrznych — wykonują wszyscy właściciele i administratorzy budynków do 30 kwietnia 1986 r.

4. Usunięcie papierów, gałęzi oraz innych zanieczyszczeń, pozostałych po okresie zimy, po remontach — wykonują wszyscy właściciele i administratorzy posesji do 30 kwietnia 1986 r.

II

5. Usunięcie wszystkich uszkodzeń jezdni, chodników, przejść dla pieszych, taśm zieleni (po awariach i robotach prowadzonych w okresie zimowym) — wykonują wszyscy prowadzący wymienione prace do 30 kwietnia 1986 r.

6. Usunięcie wszystkich wyrw w jezdniach — wykonuje PGK do 30 kwietnia 1986 r.

7. Oczyszczenie i odmalowanie wszystkich znaków drogowych, słupów oświetleniowych, reklam, szyldów, tablic informacyjnych, lawek, ogrodzeń, gablot — wykonują właściciele i administratorzy tych urządzeń do 30 kwietnia 1986 r.

8. Uporządkowanie, oczyszczenie i odmalowanie wydzielonych obiektów na terenach miejskich jak: stacje trafo, przepompownie gazu, wymiennikowne, hydrofornie itp. — wykonują administratorzy i właściciele do 30 kwietnia 1986 r.

9. Uporządkowanie, poprawa estetyki ogrodzeń i zabezpieczeń przy pracach remontowych i budowlanych — wykonują inwestorzy i wykonawcy robót do 30 kwietnia 1986 r.

10. Odnowienie lub zamalowanie wszystkich reklam na ścianach budynków oraz innych elementów propagandy wizualnej — wykonują administratorzy i właściciele budynków do 30 kwietnia 1986 r.

11. Uporządkowanie placów zabaw, podwozy wewnętrznych poprzez usunięcie li-

ści, papierów, zeschniętych traw itp., oczyszczenie rowów i pasów zieleni przyległych do poszczególnych posesji — wykonują administratorzy i użytkownicy terenów do 30 kwietnia 1986 r.

12. Zlikwidowanie wszystkich dzikich wysypisk śmieci — wykonują właściciele posesji i gruntów do 30 kwietnia 1986 r.

13. Uporządkowanie balkonów poprzez usunięcie z nich wszystkich zbędnych przedmiotów — wykonują wszyscy mieszkańcy do 30 kwietnia 1986 r.

14. Odnowienie witryn sklepowych i okien wystawowych, wykonanie estetycznych wystaw sklepowych — wykonują użytkownicy sklepów do 30 kwietnia 1986 r.

15. Uporządkowanie placów i parkingów, zatok postojowych — wykonawca PGK do 30 kwietnia 1986 r.

16. Uporządkowanie, odnowienie i odmalowanie wszystkich przystanków PKS i WPKM — wykonawca PKS i WPKM do 30 kwietnia 1986 r.

17. Wykonanie poziomego oznakowania na jezdniach, a szczególnie przejść dla pieszych — wykonawca PGK do 30 kwietnia 1986 r.

18. Wykonanie przez kierownictwo robót budowlanych i remontowych urządzeń zabezpieczających przed wywożeniem na ulice miejskie błota i ziemi z terenów budów — wykonują inwestorzy i użytkownicy budów do 30 kwietnia 1986 r.

19. Uporządkowanie terenów warsztatów, zakładów usługowych, placów budowy, na których jest widoczny bałagan, do 30 kwietnia 1986 r.

20. Oczyszczenie miejsc, na których były parkowane pojazdy na ulicach, a także zwracanie uwagi na czystość zewnętrzną pojazdów samochodowych wyjeżdżających z baz transportowych — wykonują właściciele pojazdów i kierownicy baz transportowych do 30 kwietnia 1986 r.

Za niewykonanie ww. prac porządkowych w nakazanym terminie w stosunku do osób odpowiedzialnych oraz sprawujących nadzór, zostaną sporządzone wnioski do Kolegium ds. Wykroczeń.

PREZYDENT MIASTA PRZEMYSŁA

K-78/1

PAŃSTWOWY OŚRODEK MASZYNOWY  
W RADYMNIE

### ZATRUDNI OD ZARAZ:

- TOKARZY ● ŚLUSARZY-SPAWACZY
- SPAWACZY

Zapewniamy atrakcyjne wynagrodzenie za pracę w systemie akordowym.

Blizszych informacji udziela Dział Służb Pracowniczych Państwowego Ośrodka Maszynowego w Radymnie, ul. Złota Góra, tel. 23, 246, 371, 372 — Radymno.

K-75/1

PRZEDSIĘBIORSTWO  
GOSPODARKI MIESZKANIOWEJ  
W PRZEMYSŁU

### ZAWIADAMIA LOKATORÓW

podległych budynków mieszkalnych, że od dnia 1986.04.01 — Administracje Domów Mieszkalnych 1, 2, 3 pracują w każdy wtorek od godziny 7 do 17.

K-74a/1

WOJEWÓDZKI ZAKŁAD USŁUG WODNYCH  
DLA POTRZEB ROLNICTWA  
37-700 Przemysł, ul. Batorego 47

### OGŁASZA PRZETARG

na renowację 16 studni publicznych w miejscowości Oleszyce.

W przetargu mogą wziąć udział firmy państwowe oraz rzemieślnicy.

Oferty należy składać pisemnie na adres: WZUW Przemysł, ul. Batorego 47 do 30 IV 1986 r.

K-75a/1

PRZEDSIĘBIORSTWO WODOCIĄGÓW I KANALIZACJI  
W PRZEMYSŁU

### ZAWIADAMIA ODBIORCÓW WODY

że zgodnie z Zarządzeniem 11/86 Prezydenta Miasta Przemysła z dnia 28 marca 1986 r. z dniem

**1 maja 1986 r. wprowadza się zmianę opłat:**

- za 1 m sześć. wody — 18,60 zł
- za 1 m sześć. odprowadzonych ścieków — 15,60 zł.

Opłaty od właścicieli domów prywat-

nych na terenie miasta utrzymują się na poziomie dotychczasowym.

Blizszych informacji udziela Dział Ekonomiczny PWiK — tel. 56-71.

K-2361/1

PAŃSTWOWY OŚRODEK MASZYNOWY  
W PRZEMYSŁU, ul. Jasińskiego 49

### ZATRUDNI OD ZARAZ

pracowników w niżej wymienionych zawodach:

- TOKARZ-FREZER
- SPAWACZ ELEKTRYCZNO-GAZOWY
- ŚLUSARZ
- OPERATOR SPYCHACZA DT-75
- MECHANIK CIĄGNIKOWY
- TECHNIK-MECHANIK na stanowisko referenta ds. zaopatrzenia.

Warunki pracy i płacy do omówienia w dziale służb pracowniczych.

K-81/1

PREZYDIUM  
MIEJSKIEGO  
KOMITETU  
STRONNICTWA  
DEMOKRATYCZNEGO  
W PRZEMYSŁU

### ZAPRASZA KOLEŻANKI I KOLEGÓW

na uroczystą akademię z okazji 3 Maja — Święta Stronnictwa Demokratycznego, która odbędzie się w sali Urzędu Miejskiego w Przemysłu w dniu 2 maja 1986 r. o godz. 18.

★ ★ ★  
Natomiast 3 maja o godz. 16 w Miejskim Ośrodku Kultury w Jarosławiu odbędzie się akademia wojewódzka, o czym informuje WOJEWÓDZKI KOMITET SD.

K-76a/1

PRZEDSIĘBIORSTWO PGR FREDROPOL  
z siedzibą w Przemysłu, ul. Okrzei 1

### ZATRUDNI OD ZARAZ

- GŁÓWNEGO SPECJALISTĘ ds. INWESTYCJI
- KIEROWNIKA ZAKŁADU REMONTOWO-BUDOWLANEGO

Wymagane wykształcenie minimum średnie i uprawnienia budowlane oraz 4 lata stażu na stanowisku kierowniczym.

Warunki pracy i płacy do uzgodnienia na miejscu.

Kosztów podróży nie zwracamy.

Na nie przyjęte oferty nie odpowiadamy.

K-75b/1

WOJEWÓDZKI  
ZWIĄZEK SPÓŁDZIELNI ROLNICZYCH  
„SAMOPOMOC CHŁOPSKA”  
w Przemysłu, ul. Mickiewicza 28

### ZATRUDNI OD ZARAZ

- SPECJALISTĘ DS. ORGANIZACJI I TECHNIKI HANDLU z wykształceniem wyższym prawniczym lub ekonomicznym bądź z wykształceniem średnim zawodowym i praktyką w tej specjalności.
- TECHNOLOGA ŻYWIENIA ZBIOROWEGO z wykształceniem wyższym lub średnim gastronomicznym i praktyką zawodową w tej specjalności.
- SPECJALISTĘ DS. PRZYGOTOWANIA INWESTYCJI z wykształceniem wyższym lub średnim technicznym.
- INSTRUKTORA DS. FINANSOWO-KSIĘGOWYCH z wykształceniem wyższym lub średnim ekonomicznym i praktyką zawodową w tej specjalności.

Informacji dotyczących warunków pracy i płacy udziela Dział Spraw Osobowych i Szkolenia WZSR, telefon 68-19.

K-76/1

# Stare prawdy, już nie te prawdy!...

— Modlimy się za rząd, bo każdy jest od Boga Rząd ponosi odpowiedzialność za prawidłowe funkcjonowanie społeczeństwa, toteż współdziałamy w walce z alkoholizmem, narkomanią i wszelkim pleniącym się złem. Stawiamy w tym zakresie wysokie wymagania, pracujemy nad sobą, ale jeśli u któregoś z członków nie widać rezultatów, wykluczamy ze zboru...

JAN ZACHARECKI, kaznodzieja Zjednoczonego Kościoła Ewangelicznego PRL, a w życiu prywatnym rolnik we wsi Brylińce (gmina Krasieczyn), mówi z przekonaniem i wewnętrznie pasją. Oprowdza mnie po domu modlitwy, który pięć lat temu postawił dwudziestu członków brylińskiegos zboru, nie żałując nań grosza i trudu. Budynek jest parterowy, ale wysoki, jasno oświetlony. Wyróżnia się nie przepychem, lecz schludnością. Usytuowano go w dolnej części wsi, niemal nad potokiem Olszanka, z jego okien widać na górce stary, drewniany kościół rzymskokatolicki niedługo cerkiew. Patrzę w tym kierunku i pytam:

— Jak się wam współpracy? Chociaż nie pada słowo „z katolikami”. Zacharecki w łot pojmuję moją myśl.

— Bez zastrzeżeń. Nie wchodzimy sobie w drogę, jeden Bóg przecież. — A po chwili dodaje. — Cechą ewangelików jest pokora, ustępliwość, miłość. To ułatwia i wiele rozwiązuje. Opowiadał mi ojciec, że kiedyś, jeszcze przed wojną, wybijano szyby w naszych izbach modlitwy, które mieściły się w prywatnych chałupach. Dziś nie te czasy. O nikim złego słowa powiedzieć nie mogę. a już najmniej o księdzu z Olszan, który przyjeżdża tu odprawiać nabożeństwa i udzielać bożych posług wiernym.

Trzeba jednak obiektywnie powiedzieć, że tolerancja to w pierwszym rzędzie efekt przestrzegania prawa do swobody wyznań zawartego w konstytucji. Państwo je egzekwuje i my to doceniamy.

Oglądam sale modlitwy — większą i mniejszą. Pod ścianami krzesła w rzędach. Prosta, niska kazalnica.

— Nasz pastor, Jan Olszański, dojeżdża z Przemysła — słyszę.

Na stoliku biblii. Jedyną zdobę sal stanowią dwa cytaty z Ewangelii: „Błogosławieni ci, którzy słuchają słowa Bożego i strzegą go”, a obok: „Rzekł Jezus: pokutujcie, a wiercie Ewangelii”. Błądzą wzrokiem po pustych ścianach.

— Nie kłaniamy się figurom i obrazom, tylko Bogu. W tym względzie kierujemy się Ewangelią.

Rozmowa schodzi na tematy religijne, na różnice między katolikami a ewangelikami. Jest tego trochę.

— Najważniejsza to chrzest. Dokonywany kiedyś człowiek jest dorosły, świadomy swego kroku, a nie gdy niemowlęciem w beciku. Nie ma u nas poręczycieli za przyszłe postęпки kogoś, kto sam jeszcze nic nie rozumie.

Nie wdaję się w dyskusję, nie moja branża. Żegnamy się. Na odchodne pytam o satysfakcję pełnienia funkcji kaznodziei.

— Służę Bogu, a i ludziom także, a to musi dawać zadowolenie.

Chodzą po wsi, niby bez celu, zagadują o starych znajomych, ale tak naprawdę chcą dowiedzieć się jak w tej niewielkiej, liczącej kilkadziesiąt gospodarstw, wsi współżycia ze sobą katolicy, grekokatolicy, ewangelicy, a ponadto także świadkowie Jehowy.

Zofię Osieczko zastaję na podwórzu. Przedstawiam się. — Nie. Świadkiem Jehowy

nie jestem, ale szanuję Jehowę, gdyż wiem, że to imię Boga. Nie zaprzeczam, uczestniczyłam w ich zebraniach i modłach.

Rozmowa początkowo jakoś się nie klei. Mówimy więc o pogodzie, latach wojny by znówu powrócić do spraw wiary. Pani Zofia z pesymizmem patrzy w przyszłość. Koniec świata, jej zdaniem, nie tak odległy. Opowiada biblijną opowieść o Noem i jego arce.

— Zginęli, bo nie słuchali Boga, który mówił ustami Noego — konkluduje.

Wiosna. W obejściu ludzie robią porządek. Jakis chłopiec informuje mnie, gdzie mam szukać sołtysa. Spotykam go koło budynku starej szkoły.

Emil Dedio, od kilku tygodni nowy sołtys Brylińce, jest pełen zapału i chęci do pracy. Młody, więc koniec świata ani mu w głowie, nie chce być sołtysiem malowanym, chce coś dla wsi zrobić.

— W ubiegłym roku wieś była mocno sklócona, ale nie z powodów religijnych — opowiada. — Chodziło o budynek po dawnej szkole. Mieszkał w nim lokator. Nieprawnie. Jedni chcieli go zostawić, drudzy wyrzucić, a trzeci — machnąć na wszystko ręką. Ostatecznie zwyciężyli ci, którzy uznali, że budynek należy wyremontować i uczynić z niego wiejski dom kultury. Niech w nim będzie klub, jak gdzieś indziej mają, sala widowiskowa, choćby na wesela, pomieszczenie dla Koła Gospodyń Wiejskich. Będzie to wieś kosztować pół miliona. Przy pomocy gminy mamy jednak radę. Najważniejsze, że ludzie chcą. Dziś dla przykładu zakończyliśmy budowę mostu nad potokiem. Konstrukcję dał nam Rejon Dróg Wodnych, robocizna warta 80 tys. złotych.

Myślmy o rekultywacji pastwisk — lepsza trawa, więcej mleka, a tym samym pieniędzy w kieszeni hodowców.

Mój ostatni rozmówca ma pod siedemdziesiątkę. Niejedno widział i przeżył, niczemu się nie dziwi.

— Zaraz po wojnie — opowiada — większość wsi stanowią grekokatolicy. Potem przeszli na obrządek rzymskokatolicki i co się stało? Ano nic! Kogo dziś przyprze tęsknota za starym, siada w autobus i jedzie do cerkwi w Przemysłu. I co komu do tego? Albo do ewangelików? Kiedyś jak ktoś był grekokatolikiem — to już koniecznie Ukrainiec, jak katolik — to Polak, i zezem na siebie patrzyli. Dziś jedno nie ma nic do drugiego. Stare prawdy, już nie te prawdy! Sam kiedyś... — zaczyna się zwierzać. — Zaraz, a pan kto? Dziennikarz?! — Milknie. — Na wsi robota na okrągło, muszę iść pomóc sprzątać obejście. Z gadania chleba nie będzie.

Odchodzi.



Dom modlitwy w Brylińcach.

Fot. T. ZIEMBOLEWSKA

Z. ZIEMBOLEWSKI



## WYRÓZNIK

Nikt nie zdobył głównej nagrody — przelotu na wybranej dowolnie trasie zagranicznej — w konkursie o hasło reklamujące PLL „Lot”. Wyróżnienie przyznano za hasło „LOT-em zdążysz”. Jeśli się nie spieszysz, („Wyższe”)

## WNISKOWANIE Z LITER

Reforma galopuje w tempie inflacji. Nazwę „zjednoczenie” liczącą sobie aż 11 liter zastąpiło „zrzeszenie” — zredukowane oszczędnie do 10 liter. Obecnie powoływane są „wspólnoty” składające się tylko z 9 liter. Przed nami jeszcze reformowanie, a do zreformowania do gołych czterech liter zostało pełnych pięć. („Tygodnik Kulturalny”).

## MYSZOŁAPKI DO IRLANDII

Okazuje się, że eksporto-

wać można wszystko. Teraz przed krakowskimi myszołapkami drżą irlandzkie myszy. Ostatnio krakowska półdzielnia „Zorza” dostarczała do Irlandii, za pośrednictwem „Coopeximu”, 100 grosów (gros = 144 sztuki) łapek na myszy. Irlandczycy w odróżnieniu od Anglików preferują tradycyjne łapki na drewnianej deseczce podczas gdy Angolicy wolą łapki metalowe. Łapki u nas kupował także kontrahenci z RFN — Kuwejtu. („Gazeta Krakowska”).

Wybrał. W. MASŁOWSKI

# Horoskop

## BYK (21 IV — 21 V)

Tydzień dobrych widoków dla Twoich spraw. Nawet te na pierwszy rzut oka nierealne nabiorą rumieńców. Kontynuuj zatem to, co kiedyś zacząłeś. Sprzyjać Ci będą Ryby i Skorpion.

## BLIŹNIĘTA (22 V — 21 VI)

Kroją się kłopoty finansowe. Jakies — wcześniej zaplanowane — zakupy, trzeba będzie odłożyć. Przeżywać będziecie również kłopoty natury moralnej. Czy warto było aż tak wiele uwagi poświęcać tej nowej znajomości?

## RAK (22 VI — 22 VII)

Tydzień sprzyjający podróżom. Nie ociągaj się zatem z wyjazdem. Dobrze byłoby wcześniej porozmawiać ze Skorpionem — prawdopodobnie będzie Wam po drodze. Możliwość zawarcia nowej znajomości!

## LEW (23 VII — 22 VIII)

Trudne do uzgodnienia stanowisko w jednej ze spraw dotyczących domu nadszarpnie Twoje nerwy i tak już zresztą w nie najlepszym stanie. Tydzień pełen najrozmaitszych zajęć. Trzeba je będzie wykonywać pośpiesznie, by zdążyć na czas.

## PANNA (23 VIII — 22 IX)

Nie gódź się tak bezkrytycznie na każde widzielnie wpływowych osób, bo wprowadzasz zamęt i nerwową atmosferę, czego chyba nawet nie jesteś świadoma. Podejmuj przemyślane decyzje, wtedy inni poczną respekt.

## WAGA (23 IX — 23 X)

Już starożytny mędrzec powiedział, że nie wchodzi się dwa razy do tej samej rzeki. A Ty chcesz udowodnić, że to nieprawda. Uparta jesteś jak koń. Najgorsze jest to, że przesz do przodu na oślep. Nie trzeba Ci chyba mówić, że otoczenie patrzy na to z ogromną rezerwą.

## SKORPION (24 X — 22 XI)

Musisz trzymać nerwy na wodzy, bowiem będzie to tydzień wyjątkowo nerwowy. Nie przychodź Ci do gustu nie zapowiedziana wizyta kogoś z dalekiej rodziny. Najchętniej byś wyniósł się z domu, by być blisko osoby niedawno poznanej. Maciele nie zaprzeczają żadnej okazji, by Cię z nią sklócić. Miej to na uwadze i nie daj się ponieść emocjom.

## STRZELEC (23 XI — 21 XII)

Bieg spraw zawodowych pozwoli ujawnić w pełni Twoje zdolności organizatorskie, liczyć się będzie także Twoje doświadczenie i umiejętność współżycia z ludźmi. Zabłyśniesz i zyskasz uznanie w oczach szefa. Nagroda murowana, a może nawet awans.

## KOZIOROŻEC (22 XII — 20 I)

Będziesz miał dużo pomysłów, ale zrealizujesz tylko niektóre, bo zabraknie Ci zapału do pracy. Za dużo jednak przeskoczysz na drodze do celu. Nie przezwycięży ich nawet Twój idealizm. Sojuszników szukaj wśród Bliźniąt.

## WODNIK (21 I — 20 II)

Więcej wyrozumiałości dla Panny, Musisz patrzeć na jej poczynania z przyzwyczajeniem oka i dzielić na cztery przynieszone przez nią sensacje. Tym razem powód do sporu będzie zupełnie biały. W ogóle nadchodzący tydzień upłynie pod znakiem sukcesów zawodowych.

## RYBY (21 II — 20 III)

Niebawem przypliw większej gotówki, więc będziecie mogli kupić sobie wreszcie to, o czym od dłuższego czasu marzycie i co sprawi Wam prawdziwą przyjemność. Nie zważajcie na komentarze w rodzaju: „ależ one rozrzucone” albo „sądzą na siebie rogi”. Najważniejsze, że jesteście zadowolone.

## BARAN (21 III — 20 IV)

Będziesz w dobrej formie fizycznej i psychicznej, nie będą Ci straszyć żadne nowe obowiązki (a przybędzie ich trochę). Tylko pogoda popsuje Ci nieco szybk. Nie żałuj jednak rąk, za passa nie potrwa długo Powodzenia!





## Ogłoszenia drobne

ZBIGNIEW WALCZAK (zam. Przemysł 3 Maja 24) zgubił prawo jazdy kat. ABCD. wydane przez Wydział Komunikacji Urzędu Miejskiego w Przemyslu. G-200

PISANIA NA MASZYNIE wyuczam szybko i tanio. Po ukończeniu kursu otrzymasz dobrą posadę biurową. Zgłoszenia: Maszynopis, Przemysł, Smolki 4. G-201

TADEUSZ BRZUZGO (zam. Zurawica 822) zgubił prawo jazdy kat. A, wydane przez Wydział Komunikacji Urzędu Miejskiego w Przemyslu. G-202

MŁODE MAŁŻENSTWO z dzieckiem pilnie wynajmie pokój. Wiadomość: Przemysł, tel. 59-95 po 21. G-203

ANDRZEJ GOŁĄB (zam. Rudolowice 220) zgubił prawo jazdy kat. I, wydane przez Wydział Komunikacji Urzędu Miejskiego w Jarosławiu. G-204

JULIAN BIELEŃ (zam. Przemysł, Ratuszowa 12/5) zgubił prawo jazdy, wydane przez Wydział Komunikacji Urzędu Miejskiego w Przemyslu. G-205

WACŁAW MICHNA (zam. Przemysł, ul. Koszynterów 6/12) zgubił prawo jazdy kat. ABCD, wydane przez Wydział Komunikacji Urzędu Miejskiego w Przemyslu. G-206

ZDZISŁAW LIS (zam. Krzczakowa 17) zgubił prawo jazdy kat. ABC, wydane przez Wydział Komunikacji Urzędu Miejskiego w Przemyslu. G-207

ZAMIENIE M-3 kwaterunkowe 35 m kw., nowe budownictwo, balkon, loggia w Gorzowie Wielkopolskim na podobne lub większe w Przemyslu. Informacja: Przemysł, ul. Przemysłowa 32. G-208

SPRZEDAM fłata 129p z 1981 r. Przemysł, ul. Boczna 15.

KLUB KORESPONDENCYJNY prowadzi psycholog. Zapraszamy samotnych. Przemysł, skrytka 148. G-243/4

PRZYCZEPĘ OSOBOWĄ I TOWAROWĄ — nowe oraz mikrokomputer SHARP - BASIC — magnetofon — drukarka sprzedam. Przemysł, Grunwaldska 121/31. G-219

SPRZEDAM ciągnik „Białoruś” z silnikiem D-50. Zuzanna Sidor. Medyka 387. G-211

PRZYJMĘ POMOC do starszego mężczyzny z możliwością zakwaterowania. Przemysł, Piastowska 1 (Piłkice). G-212

MAŁŻENSTWO z dzieckiem opiekuje się starszą osobą w zamian za mieszkanie. Warunki do uzgodnienia. Przemysł, tel. 68-73. G-213

SPRZEDAM karoserię fłata 129p stan bardzo dobry oraz karoserię fłata 129p z blacharni do remontu. Przemysł, tel. 116, wewn. 490. G-214

SPRZEDAM „malucha” nowego (marzec 1986). Wiadomość: Przemysł, tel. 112, wewn. 247. G-215

PIOTR KRZYWUCKI (zam. Przemysł, Słowackiego 81/3) zgubił prawo jazdy kat. AB, wydane przez Wydział Komunikacji Urzędu Miejskiego w Przemyslu. G-216

WŁASNOŚCIOWE 3-pokojowe Przemysł, Pstrowskiego zamienie na inną dzielnicę lub domek. Tel. 51-34. G-217

OKAPY NADKUCHENNE, żaluzje przeciwsłoneczne wykonuję. Wiadomość: Przemysł, tel. 58-77. G-53/10

KOMPUTEROWY SYSTEM MATRYMONIALNY „RAZEM”. Tysiące ofert. Ośrodek Obliczeniowy, 80-958 Gdańsk 59 — skrytka 195. K-270/50

WYDZIERŻAWIĘ LUB SPRZEDAM połowę dobrze prosperującego ogrodnictwa. Wiesław Głogowski, Przemysł, Podleśna 16. G-183/2

OFERTY MATRYMONIALNE, kontakty zagraniczne dla Pań poleca Uniwersum. Gdańsk 37, skrytka 91. K-2147/4

SPRZEDAM pilnie rocznego „malucha”. ZAMIENIE spółdzielcze M-4 w Przemyslu na Rzeszów. Wiadomość: Przemysł, tel. 114, wewn. 87. G-195/2

Wszystkim, którzy okazali nam serce, pomoc i współczucie w związku ze śmiercią naszego nieodżałowanego i ukochanego Męża, Ojca i Dziadka

**EDWARDA SKORKI**

oraz tym wszystkim, którzy tak licznie uczestniczyli w uroczystościach pogrzebowych, towarzysząc Mu w ostatniej drodze na miejsce wiecznego spoczynku, wyrazi wdzięczności i serdeczne podziękowania składają pogrążeni w bólu

żona  
dzieci oraz wnuki

## ZARZĄD PRZEMYSKIEJ SPÓŁDZIELNI MIESZKANIOWEJ

### ZAPRASZA

członków spółdzielni oczekujących na przydział mieszkania na zebranie, które odbędzie się w dniu 6 maja 1986 r. o godzinie 17 w sali Osiedlowego Domu Kultury przy ul. Wybrzeże Kościuszkę 70.

Równocześnie informujemy, że od 26 IV do 10 V br. w siedzibie spółdzielni będzie udostępniona do wglądu lista zamian mieszkań na 1986 rok. Uwagi i odwołania do przedmiotowej listy należy składać do 10 maja br. kierując je do Rady Nadzorczej PSM.

K-72/1

## ZARZĄD INWESTYCJI SŁUŻBY ZDROWIA I OPIEKI SPOŁECZNEJ w PRZEMYSLU, ul. Chrobrego (szpital w budowie)

### ZATRUDNI NATYCHMIAST:

- GŁÓWNEGO INŻYNIERA BUDOWY Szpitala Wojewódzkiego w Przemyslu — wymagane wykształcenie wyższe budowlane, 6 lat pracy, w tym 4 lata na stanowiskach kierowniczych;
- INŻYNIERÓW lub TECHNIKÓW BUDOWLANYCH z uprawnieniami budowlanymi o specjalizacji: budowlanej, elektrycznej, sanitarnej na stanowiska inspektorów nadzoru lub bez uprawnień na stanowiska;

- ☆ główny specjalista ds. koordynacji remontów;
- ☆ specjalista ds. przygotowania dokumentacji;
- RADCE PRAWNEGO w wymiarze pełnym lub 1/2 etatu;
- HYDRAULIKA KONSERWATORA — wymagane wykształcenie zawodowe;
- ROBOTNIKÓW NIEWYKWALIFIKOWANYCH do magazynu dostaw inwestorskich;
- PRACOWNIKA KSIĘGOWOŚCI — wymagane wykształcenie średnie ekonomiczne i praktyka.

Dla pracowników o wysokich kwalifikacjach — po roku nienaganej pracy — istnieje możliwość otrzymania mieszkania na warunkach hotelowych. Informacji udziela dział kadr, tel. 42-61 do 42-65.

K-71/1

*Opolem*  
PSS w JAROSŁAWIU

### ZATRUDNI na korzystnych warunkach:

- SZATNIARZY ● SPRZEDAWCÓW
  - KELNERÓW
  - TECHNOLOGA PRODUKCJI
  - KIEROWNIKA ZAKŁADU GASTRONOMICZNEGO
  - KIEROWNIKA ZAKŁADU PRODUKCYJNEGO
- Zgłoszenia przyjmuje Dział Spraw Pracowniczych, ul. Świerczewskiego 4, pokój 403, tel. 60-04.

K-73/1

## WOJEWÓDZKIE PRZEDSIĘBIORSTWO KOMUNIKACJI MIEJSKIEJ W PRZEMYSLU

UNIEWAŻNIA PIECZĘĆ URZĘDOWĄ PODŁUŻNĄ O TREŚCI:

„Wojewódzkie Przedsiębiorstwo Komunikacji Miejskiej w Przemyslu, Zakład Komunikacji Miejskiej, ul. Zamkowa 1, tel. 43-82-83. 37-500 Jarosław (3)”.  
K-74/1

## PRZEDSIĘBIORSTWO GOSPODARKI KOMUNALNEJ W PRZEMYSLU

### ZATRUDNI OD ZARAZ

- GŁÓWNEGO SPECJALISTĘ ds. TECHNICZNYCH (kierownika działu technicznego)

Wymagane wykształcenie wyższe techniczne i 3 lata praktyki lub średnie techniczne + 5 lat praktyki.

- KIEROWNIKA ZAKŁADU REMONTOWO-BUDOWLANEGO

Wymagane co najmniej średnie wykształcenie budowlane oraz 5 lat praktyki.

- REFERENTA ds. FINANSOWYCH

Wymagane średnie wykształcenie ekonomiczne

o r a z:

- MURARZY ● STOLARZY ● OGRODNIKÓW
- ŁADOWACZY ● ZAMIATACZY

Przedsiębiorstwo oferuje dobre warunki pracy oraz świadczenia dodatkowe przewidziane układem zbiorowym pracy.

Szczegółowe warunki pracy i płacy omówić można w komórce ds. pracowniczych przedsiębiorstwa, ul. Słowackiego 104, tel. 24-81.

K-69/1

## WOJEWÓDZKI ZWIĄZEK SPÓŁDZIELNI MLECZARSKICH W PRZEMYSLU

### zatrudni

w nowo powstałym Zakładzie Oceny Surowca i Ochrony Środowiska:

- DYREKTORA ZAKŁADU — wymagane wykształcenie wyższe rolnicze lub biologiczne ze specjalnością mikrobiologia
- GŁÓWNEGO KSIĘGOWEGO — wymagane wykształcenie wyższe lub średnie ekonomiczne plus praktyka
- LABORANTÓW ● INSTR. SKUPU ● KSIĘGOWĄ — wykształcenie zgodnie z taryfikatorem.

Szczegółowe warunki pracy i płacy można uzyskać w Zarządzie WZSML Przemysł, ul. Siemiradzkiego 5, tel. 68-06.

K-70/1

## BIURO STUDIÓW PROJEKTÓW I REALIZACJI INWESTYCJI PRZEMYSŁU MLECZARSKIEGO „PROMLECZ”

w RZESZOWIE, ul. Nowotki 16, tel. 385-67

### ZATRUDNI

na budowie Zakładu Mleczarskiego w Przemyslu

- INŻYNIERÓW BUDOWNICTWA lub TECHNIKÓW BUDOWLANYCH z uprawnieniami i dobrą praktyką w wykonawstwie na stanowiskach: specjalistów ds. nadzoru inwestorskiego.

Gwarantujemy ciekawą i dobrze płatną pracę

Reflektujemy na pracowników samodzielnych.

Terminy i warunki zatrudnienia do uzgodnienia w siedzibie przedsiębiorstwa lub oczekujemy ofert pisemnych.

K-2004/2





## Bociania miłość...

...kwitnie w br. wyjątkowo okazałe w podprzemysłowych Bolestraszycach i Wyszatycach. Wzdłuż szosy przebiegającej przez te wioski — sześć bocianich „małżeństw” zalazyło na słupach energetycznych „rodzinne gałęzi”. W których przyjdzie na świat ich potomstwo. Ciekawe, czy mieszkańcy obu miejscowości „zapatrzają się” na bociania idylę i dadzą powody do radości demografom? Wtajemniczeni twierdzą, że ani coby, tak będzie...

(ivo.)

Fot. T. ZIEMBOLEWSKA



### RYŻ PO KREOLSKU.

1,5 szklanki ryżu, 5 dag masła, 8 jaj, 2 filety śledzia solonego, łyżka śmietany, łyżeczka musztardy, sporo usiekanej zielonej pietruszki.

Ugotować ryż na sypko, przelać zimną wodą, odcedzić. W rondlu rozgrzać 5 dag masła, wyspać ryż i smażyć na dość silnym ogniu, aż ryż nabierze złotawego koloru. Ja-

ja ugotować na twardo, obrać, ścinać dość grube „czapeczki” (z szerszej strony jajka), ostrożnie wyjąć żółtka. Żółtka roztrzeć z masłem i drobniutko usiekanyymi filetami śledziowymi, dodając śmietanę, musztardę i przyprawy. Masę nałożyć w białka jaj. Gorący ryż ułożyć na półmisku, ustawić na nim jajka, posypać zieleniną.

### PIANKA JABŁKOWA.

4 winne jabłka, 4 białka, 6 łyżek cukru, 2 łyżeczki żelatyny, trochę utartej skórki z cytryny.

Jabłka obrać, zetrzeć na grubszej tarce. Żelatynę zmiekczyć w odrobinie zimnej wody. Ubić sztywną pianę z białek. Dodać po łyżce cukru i otartą skórkę z cytryny. Następnie wymieszać z

jabłkami i żelatyną. Mus wyłożyć do salatek i przybrać wiśniami z kompotu lub mrożonymi.

● **SURÓWKA Z SAŁATY I SELERA.** 1 główka sałaty, pół niewielkiego selera, 1 ogórek kiszony, niewielki por, trochę vinaigrette.

Jarzyny dokładnie umyć, sałatę pokrajać na szersze wstążki, seler zetrzeć na jarzynowej tarce, por pokrajać w krążki, a ogórek w plasterki. 4 łyżki oleju sojowego roztrzeć z płaską łyżeczką soli i rozgniecionym ząbkami czosnku, dodając do smaku trochę soku z cytryny, lub kwasku Jarzyny wymieszać z przygotowanym sosem, można przybrać częstkami jajek na twardo.

KRYSZYNA

## Tajemnice bursztynu

Grudki bursztynu, podobne do drogiego kamienia, przyciągały uwagę ludzi już w przeszłości. Piękno bursztynu i jego zagadkowe pochodzenie sprawiały, że przypisywano mu siłę magiczną. Niektórzy wierzyli, że są to promienie słońca w stanie stałym. Inni zaś byli przekonani, że złomki bursztynu są skamieniałymi łzami istot nadprzyrodzonych. Dopiero w 77 r. n.e. uczonego rzymskiego Pliniusza wyjaśnił naukowo w swym dziele „Historia Naturalis”, że bursztyn jest wytworem świata roślinnego. Już w epoce kamiennej

wyrabiano bursztynowe amulety, mające chronić przed złymi duchami. W Europie północnej archeolodzy znaleźli w grobach sprzed 8000 lat różne figurki i naszyjniki sporządzone z bursztynu. W czasach Imperium Rzymskiego mielono bursztyn na proszek, rozcierano go z miodem i olejkiem różanym i stosowano jako lek na wiele chorób. Już wówczas bursztyn był drogi, podobnie jak dzisiaj, gdy pół kilograma (w stanie surowym) kosztuje 40 dolarów. Ostatnio bursztyn znowu przyciągnął uwagę naukowców. Spowodo-

waly to odkrycia w Republice Dominikańskiej i w USA, gdzie znaleziono wiele grup bursztynu, w którym zostały zakonserwowane różne gatunki owadów i liście drzew. Np. w bursztynie z New Jersey (USA) naukowcy znaleźli mrówkę podobną do pszczoły: wiek tego znaleziska określono na 100 mln lat, tj. na okres, kiedy po naszej planecie chodziły jeszcze dinozaury. Liście drzew w bursztynie z Republiki Dominikańskiej umożliwiają badania flory w ówczesnych lasach tropikalnych.

## Dziękujemy!

\* Z Algierii nadeszła sympatyczna korespondencja od mgra inż. Henryka Malawskiego, zaś z Pragi — od uczestników hufca pracy z Przemysła.

\* Będąc w Mielcu pamiętał o nas rzeszowianin Józef Krawczyk wraz z innymi sympatykami naszego tygodnika. Pozdrowienia otrzymał również z Łańcuta.

\* Państwo Marianna i Marian Paprocy z Przemysła przesłali pozdrowienia z sanatorium w Dusznikach Zdroju, natomiast p. Irena Sereżyńska — z sanatorium w Polańczyku.

\* Z Rajdu „Arsenal 88” napisała 28 PDH „Orły” im.

Batalionu „Zośka” wraz z opiekunem dhem Markiem Konopką.

\* Z Torunia nadeszły pozdrowienia od stałego czytelnika „Życia” — Jana Pelca z Sietoszy.

\* Z Karkonoszy, gdzie z początkiem kwietnia w schronisku „Samotnia” odbywały się zajęcia w PTTK-owskiej szkole przewodników górskich, pozdrowienia przesłał przemyslanin Władysław Waz.

\* Przebywając w sanatorium w Inowrocławiu pamiętał o nas jarosławski cukiernik, znany z wielu społecznych inicjatyw — Tadeusz Wywrot.

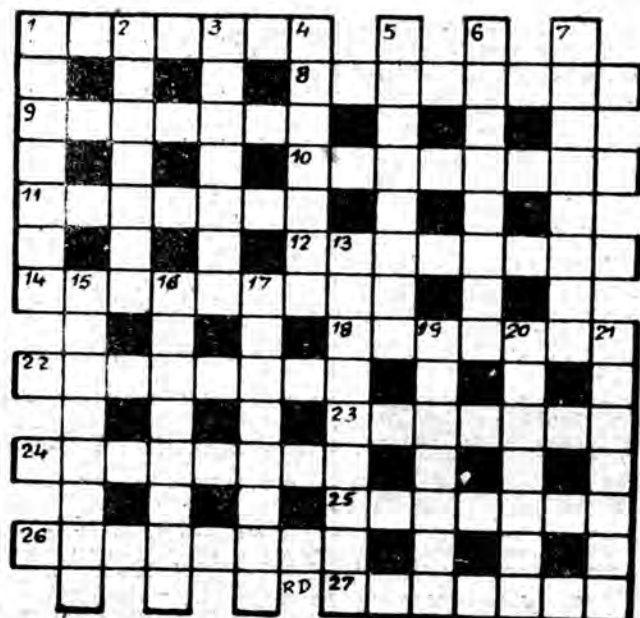
\* Ze Stuttgartu z Miistrzostw Świata Juniorów w szermierce napisał wierny „Życiu” — Wojciech Dryla.



Hotel Rostomide przy głównej ulicy w Ghardai (mieście — oazie w północnej Saharze, w regionie Mzab w Algierii).



## KRZYŻÓWKA



**Poziomo:** 1) lekkoduch, figlarz, 8) kreślarz, ilustrator, 9) miotełka, 10) rozwalanie budynku, 11) tytuł biskupa obrządku wschodniego, 12) miasto portowe w Chinach nad rzeką Kanciang, 14) kawałki metalu lub szkła o złożonym uformowaniu, 18) podnośnik, 22) odwołanie się do sądu wyższej instancji, 23) morze rozdzielające Turcję, 24) niewielka, cienka książka, 25) pieczone, słodkie, 26) w sztuce teatralnej — rola dająca aktorowi pole do popisu, 27) pisarka.

**Pionowo:** 1) but, 2) jeden z mięśni zginających kończynę, 3) podstępne działanie, 4) marka samochodu NRD, 5) zacisze, zakątek, 6) parafina + knot, 7) zmiana jesienią sierści u zwierząt, 13) jednomyślnie, bez głosowania, 15) skrawek papieru, 16) przyrząd optyczny do obserwowania ciał niebieskich, 17) szubrawiec, 19) odmiana, wersja, 20) stos atomowy, 21) kwaśność.

☆☆☆

### ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI PZU Z HASŁEM Z NR. 13(852)

Hasło: „Kwiecień — miesiącem ubezpieczeń”.

Premiowe bony oszczędnościowe PKO po dwa tysiące otrzymują: Małgorzata Skawina i Anna Wawro z Przemysła, Lucyna Płocka z Jarosławia, Beata Banaś z Narola Wsi oraz Marek Siry z Bartkówki w gminie Dynów. Bony czekają na szczęśliwców w redakcji do 20 maja br. Zapraszamy po odbiór codziennie (z wyjątkiem dni wolnych od pracy) w godz. 8—15.

Choć i w kwietniu słońko grzeje,  
nieraz pole śnieg zawieje

(Z „Nowej księgi przysłów polskich”)

Zdzisław  
Wojnowski

Fraszki

O PEWNYM  
PREZEBIE

Do krytyki niechca —  
ba, nawet zmusza —  
Byleby tylko jego  
nikt „nie ruszył”.

SKUTKI  
BIUROKRACJI

W gąszczu analiz  
Plan pogrzebali...

Z KADROWEJ NIWY

Praktyka życia często  
taki dyktant stwarza:  
Jak doświadczonemu  
odróżnić od  
rutyniarza?

„Wynalazki” E. KMIECIKA

